Nr 63. Kraków, 18 Marca — Niedziela. Rok 1883.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu,* o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie**, tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej w Sukiennicach obok filii pocztowej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny raz po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp.

Kraków 17 marca.

Przegląd Polityczny.

D. 9 marca ukonstytuował się powiatowy komitet przedwyborczy w Ropczycach. Przewodniczącym Tadeusz Langie, prezes Rady powiatowej. Komitet wybrał delegatem na zjazd przedwyborczy w Krakowie p. Tadeusza Langiego, a zastępcą jego p. Jul. Stadnickiego.

Pilźnieński komitet przedwyborczy, wzmocniony kilkudziesięciu reprezentantami rozmaitych gmin, odbył 10go marca w Pilźnie posiedzenie. Delegatem wybrano p. W. Brzozowskiego, jego zastępcą za X. Jana Kolbuszewskiego.

Komitet przedwyborczy powiatowy w Grybowie odbył posiedzenie d. 10 marca b. r., i ukonstytuował się, wybierając przewodniczącym Karola bar. Brunickiego, prezesa rady powiatowej w Grybowie, a delegatem na zjazd przedwyborczy, Hilarego Podoskiego, właściciela dóbr z Ptaszkowy.

Dziennik Polski pisze:

„Część wyborców lwowskich, popierająca kandydaturę p. Romanowicza, zwołała zgromadzenie wyborców na niedzielę d. 18 b. m. w celu wysłuchania swojego kandydata. Drugie koło obywatelskie zwołuje walne zgromadzenie na dzień 21 b. m. i zaprasza wszystkich kandydatów, mających chęć ubiegania się o krzesło poselskie w Radzie w państwa, aby się jawili na tem zebraniu i złożyli wyznanie wiary politycznej. Ponieważ Dr Machalski oświadczył, że kandydatury nie przyjmuje, więc pozostają tylko popierani przez pojedyncze Koła pp.: Dr Józef Rożański, Dr Feliks Gryziecki, Dr Filip Zucker, Dr Leon Biliński, p. Tadeusz Romanowicz i profesor Julian Zacharjewicz.“

Izba deputowanych odroczyła się wczoraj na czas feryj świątecznych; jak tedy było do przewidzenia, dyskusya budżetowa trwała przez cały prawie tydzień bieżący. Komisye Izby w ostatnich dniach nie były już czynne, przynajmniej na zewnątrz nie znać było pracy, bo dzienniki miejscowe o niej nie donosiły. Niespodziewaną też znajdujemy dziś wiadomość, że komisya wybrana do wniosku Fanderlika o reformę stempla od gazet, zebrała się onegdaj po całorocznej przerwie. Dep. Fanderlik oznajmił, że rokowania z rządem, jakie prowadził z polecenia komisyi, pozostały dotychczas bez skutku. Dep. Chamiec zwrócił uwagę, że o reformie stempla od gazet mowy być nie może, albowiem kwestya stoi tak: znieść stempel, lub nie. Ze względu zaś na położenie finansowe państwa, nie można się zrzekać tego dochodu. Dep. Reschauer także był tego zdania i zarzucał rządowi, że rząd uwalnia pewne dzienniki od stempla, a nawet od opłaty pocztowej, co podkopuje byt drugich dzienników; dlatego wnosi, aby uchwalić rezolucyę wzywającą rząd, iżby sam przestrzegał przepisów o stemplach. Komisya uchwaliła jednogłośnie poddać ten wniosek pod obrady dopiero po świętach i na posiedzenie zaprosić prezesa gabinetu.

Przed kilku dniami dzienniki wiedeńskie podały wiadomość, jakoby poczyniono już przygotowania do organizacyi zarządu galicyjskich państwowych sieci kolei żelaznych, a nawet wymieniły nazwiska osób, przeznaczonych wrzekomo na posady prezydenta galicyjskiej rady kolejowej i dyrektora administracyi. Jak zapewnia *Fremdenblatt,* wiadomość ta co najmniej jest przedwczesna. Według informacyj tego dziennika koła decydujące dotychczas nie zajmowały się tak szczegółowo przyszłą organizacyą zarządu kolei państwowych w Galicyi, aby już w najbliższym czasie mogły wystąpić z całym dokładnym jej planem. Osobistości, wymienione przez dzienniki (dep. Kozłowski i radca rządowy Pichler), posiadają niewątpliwie takie kwalifikacye, iż wśród licznych kandydatów głównie reflektowanoby na nie, ale o decyzyi już dlatego nie może być mowy, że pierwej musi być przeprowadzone odłączenie austryackiej części galicyjsko-węgierskiej kolei od zalitawskiej.

Dnia 15go b. m. odbywał się w sejmie pruskim dalszy ciąg dyskusyi nad wnioskiem X. Stablewskiego i Kantaka, żądającym przywrócenia języka polskiego w szkołach ks. Poznańskiego w myśl rozkazu gabinetowego z roku 1842. Za wnioskiem przemawiali jeszcze Kantak i Windthorst. W głosowaniu wniosek ten, jak można było przewidzieć, odrzucono, ale dyskusya nad nim zrobiła w Izbie wielkie wrażenie. Przebieg całej tej dyskusyi podamy. Dziś podajemy z niej mowę X. Dra Stablewskiego, wypowiedzianą w uzasadnieniu wniosku.

W Sejmie pruskim poniósł świeżo zamianowany minister wojny jen. Bronsart pierwszą klęskę. Chciał on powagą swego przemówienia i odwołaniem się do tych członków Izby, którzy dawniej w wojsku służyli, przywrócić paragraf ustawy względem podatku od psów, tyczący się psów należących do wojskowych — paragraf, który poprzednio Izba już uchyliła; ale starania jego były bezskuteczne. Wniosek jego odrzuconym został 167 głosami przeciw 150, tak samo jak wniosek zastępcy jego w poprzedniem głosowaniu.

Dzienniki rosyjskie dotychczas jeszcze zajmują się przeważnie śmiercią ks. Gorczakowa, która oczywiście dała im sposobność i pochop do poglądów retrospektywnych na polityczną działalność tego męża stanu. Wszystkie organa prasy, bez względu na barwy i odcienia, zgadzają się na to jedno, że zmarły dyplomata był przedewszystkiem dyplomatą nawskróś rosyjskim narodowym, który w ciągu całej swej działalności długoletniej miał na baczeniu sławę i dobro swej ojczyzny jedynie; one górowały w jego czynnościach nad wszystkiemi innemi względami ubocznemi. *Nowoje Wremia* przypisuje ks. Gorczakowowi, jako jego główną zasługę, utrwalenie stałej przyjaźni z Prusami, uzasadnionej na wspólności interesów, a mianowicie sprawy polskiej, tudzież — że zawsze umiał być odważnym i stanowczym tam, gdzie chodziło o zamanifestowanie godności i potęgi Rosyi, czego smutnym dowodem była słynna nota dyplomatyczna do gabinetów, przeciw ich interwencyi w „domowe“ sprawy polsko-rosyjskie, jak równie — zerwanie dyplomatycznych stosunków z Papieżem, „podtrzymującym szkodliwą przeciw Rosyi agitacyę wśród ludności katolickiej.“ *Nowosti* zaś pomiędzy zasługami Gorczakowa podnoszą to głównie, że skutecznie pracował nad podniesieniem znaczenia Rosyi, upadłego po nieszczęśliwej wojnie 1854 r., i że obalił ubliżający dla Rosyi traktat paryski.

Do *Pressy* telegrafują z Petersburga, że sprawa Makowa przybiera większe, niż się spodziewano, rozmiary. Mówią, że Cesarz nakazał przeprowadzić surowe śledztwo z powodu nadużyć w ministerstwie spraw wewnętrznych, które się jednak odnoszą do lat dawniejszych, kiedy Makow jeszcze nie był ministrem, lecz towarzyszem ministra jenerała Timaszewa. Usiłowane samobójstwo Perfiliewa stoi z tą sprawą w związku. W Petersburgu spodziewają się senzacyjnego procesu.

W Paryżu przygotowują wielką na polu Marsowem manifestacyę na 18 marca, to jest w rocznicę Komuny. Podług telegramów paryskich *N. fr. Presse,* rząd postanowił użyć wszystkich środków, aby takowej zapobiedz. Gdyby w niedzielę, pomimo zakazu, zebrać się mieli na polu Marsowem uczestnicy manifestacyi lub ciekawi, zostaną oni przez policyę wezwani do rozejścia, a w razie nieposłuszeństwa zostaną natychmiast aresztowani. Prócz policyi ukażą się oddziały wojska, celem utrzymania porządku. Kawalerya ma rozkaz otoczyć całe pole Marsowe, wrazie gdyby publiczność nie chciała się rozejść.

N. fr. Presse otrzymała dnia 16 b. m. następujący telegram od korespondenta swego z Londynu:

„Powróciłem właśnie z miejsca, na którem wczoraj po 9ej godzinie wieczór nastąpił rzerażający wybuch dynamitu. Stało się to w ogromnym nowym pałacu rządowym, w którem umieszczony jest zarząd lokalny, ministerstwo spraw zagranicznych i „India Office.“ Bezpośrednio przylega do pałacu tego kancelarya Gladstona, a tuż obok stoi gmach parlamentarny. Zewnątrz poznać można ślady wybuchu po niezliczonych kawałkach rozbitego szkła, które całą warstwą pokrywa przyległe ulice. Gmach sam nie jest zewnątrz bardzo uszkodzony; wewnątrz jednak zawaliły się dwa pokoje.

„Ślady eksplozyi spostrzedz można także na innych sąsiednich budynkach. Wybuch słyszano z bardzo dalekiej odległości. Podłożyć dynamit w tym gmachu nie kosztuje wiele trudności, bo ulica jest dosyć wąską, ciemną, i mało wieczór uczęszczaną. Wstrząśnienie było tak silne, że osobom wewnątrz pałacu zdawało się, iż został wysadzonym w powietrze. Policya i straż pożarna przybiegły natychmiast, zamknęły ulice przed tłumem ludu, ale poszukiwania ich celem wykrycia zbrodniarza były bezskuteczne. Wszystkie dzienniki zgadzają się na to, że wybuch ten jest dziełem związku fenijskiego. W podobny sposób usiłowano spowodować eksplozyę w gmachu redakcyi *Timesa,* spostrzeżono jednak na czas niebezpieczeństwo i udaremniono zbrodniczy zamach.“

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Lwów 16 marca.

(§§) Krzywda, jaką hr. Krukowiecki wyrządził dawnej reprezentacyi kraju bezpośrednio, a krajowi pośrednio, znanym listem swoim do wyborców, nie da się naprawić. Wszystkie wrogie nam żywioły pochwyciły ten manifest i przedstawiają go, jako pierwszy symptom pewnej reakcyi w opinii polskiej, a zarazem jako klasyczne świadectwo prawdziwości wszystkich zarzutów, czynionych większości polskiej Sejmu przez organa rusofilskie. Symptomem lub świadectwem jest ten list ekscentrycznego posła chyba w tym światku politycznym, w którym hr. Krukowiecki w braku towarzyszy musi być wszystkiem: wodzem i szeregowcem, trybunem i mecenasem, głową stronnictwa i stronnictwem w jednej osobie! Ale tak rzecz pojmie każdy człowiek rozsądny, a tymczasem, jak wieść niesie, tysiące egzemplarzy manifestu obiegają w kraju, znajdują się w rękach ludzi nic innego nie czytających. Swoją drogą cała publicystyka rusofilska czyni, co może, aby wyzyskać jak najlepiej taką gratkę. Podaje więc czytelnikom swoim ten przysmaczek polityczny w małych porcyach i dzieli list tak, aby koniec tego co dziś podaje, zaostrzał tylko apetyt na to, co jutro nastąpi.

Złe nie da się powetować, ale jest w tej sprawie jeden moment dodatni, który przynosi pewną korzyść. Teraz przynajmniej przekonać się można, jak wyglądałby kraj, gdybyśmy idąc za radą niektórych szlachetnych marzycieli, zaraz po procesie Olgi Hrabarowej starali się byli bądź co bądź zawrzeć ugodę z Rusinami, nie oglądając się na żadne warunki i podstępy. Hr. Krukowiecki, jako głowa stronnictwa i stronnictwo całe w jednej osobie, solidaryzuje się z programem jednego z pism tutejszych, które od procesu Hrabarowej nieustannie peroruje o zgodzie z braćmi Rusinami z obozu *Diła* i oburzało się nawet bardzo na oddanie konwentu Dobromilskiego OO. Jezuitom, na zmianę osób u Śgo Jura i t. d. Mamy dziś próbkę, jak pojmowana jest zgoda przez braci Rusinów ze *Słowa* i *Diła.* Każdy poważny i umiarkowany głos na ten temat zbywano milczeniem albo z takiem politowaniem, jak się zbywa doktrynerów na wiatr rozprawiających.

Natomiast list hr. Krukowieckiego znalazł tam poklask niekłamany, bo odsądza sejm od wszelkiej przyszłości i stanowi otwartą kapitulacyę. I *Słowo* i owo zachwalone *Diło* nie ma słów pochwały dla hr. Krukowieckiego. Powiedział on bowiem innemi słowy to samo, co oba te organa Polakom, jako pierwszy punkt preliminaryów pokójowych dyktują: Kapitulujcie, opuśćcie wszystkie stanowiska wybitne, usuńcie się ze wszystkich okręgów wyborczych wschodniej części kraju, wynieście się za San — a wtedy dopiero zaczniemy żyć ze sobą po bratersku!

Z powyższej uwagi niema bynajmniej wypływać, że nic nie należy czynić, aby stosunek nasz do Rusinów uległ korzystnej zmianie. Tego życzą sobie wszyscy i do tego dążyć należy, ale nie na chybił trafił w spółce z tą prassą ruską, która przechowuje jeszcze w swoich łamach tradycye Hrabarowskie. Do wyborów sejmowych już niedaleko, a wśród wyborów nie w pojedynczych okręgach tylko, lecz w całych okolicach okażą się symptomy, na których już można będzie oprzeć akcyę dodatnią. Nie jestto złudzenie, lecz uzasadniona rachuba. W Brzeżańskiem n. p., gdzie już w czasie wyboru hr. Romana Potockiego do Rady państwa, a później podczas jego relacyi z czynności objawiła się u Rusinów dobitnie dążność do zgody, także i teraz wśród przygotowań do wyborów sejmowych występują nowi ludzie z nowemi hasłami. *Nowy Prołom* nie posiada się z gniewu, że w okolicy tej X. Korduba, prawdziwy Rusin, a nie t. z. „Rusin od parady“ wystąpił na zgromadzeniu przedwyborczem z oświadczeniem, że pragnie działać w zgodzie z Polakami, bo jakkolwiek jest ruskim księdzem, wie, że płynie w jego żyłach także bratnia krew polska. Znajdzie się jeszcze drugi i trzeci taki kapłan, jak X. Korduba, znajdą się i między ludem Rusini z takiemi przekonaniami. Bez sztucznej ugody, bez narzucania się z propozycyami wejdzie pewnie do sejmu grono takich posłów ruskich, jak X. Korduba. Wtedy będziemy wiedzieć, z kim na seryo i trwale mamy się łączyć.

Wiedeń 14 marca.

(284-te posiedzenie Izby poselskiej).

Dokończenie.

Następuje tytuł zarządu skarbowych dróg żelaznych z kwotą wydatków 1,651.570 złr., dochodów 1.757.930 złr. Komisya budżetowa wyjęła z pod tego tytułu niektóre skarbowe drogi żelazne i połączyła je z tytułem zarządu kolei imienia cesarzowej Elżbiety (Zachodniej), jako koleje zarządzane wprost przez c. k. dyrekcyę skarbowych dróg żelaznych w Wiedniu. Z uwzględnieniem tej zmiany przedstawia się powyższa kwota wydatków jako o 46,000 złr. mniejsza, kwota dochodów o 26,300 złr. mniejsza od preliminarza rządowego. Wydatki na kolej Tarnowsko-Leluchowską zniżono o 17,650 złr., na Naddniestrzańską o 28,000 złr., razem na obie skarbowe drogi żelazne w Galicyi o 45,650 złr.; dochody zaś tylko z kolei Naddniestrzańskiej preliminuje komisya o 15,000 złr. niżej, niż preliminował rząd, tak, że bilans obu kolei galicyjskich wypada wedle preliminarza komisyi jeszcze o 30,650 złr., korzystniej dla skarbu, niż wedle preliminarza rządowego.

Pos. Heilsberg żąda przedłużenia kolei Mürzzuschlag-Neuberg.

Pos. Hausner przemawia za przeniesieniem zarządów kolei galicyjskich do kraju.

Pos. Jahn żąda zmian taryfowych na kolejach czeskich i przeniesienia zarządów ich do Pragi.

Specyalny sprawozdawca komisyi pos. Schaup zbija decentralizacyą zarządów kolejowych ze względu na sprężystość ich, tudzież ze względu na zachcianki narodowe.

Jeneralny sprawozdawca komisyi pos. Henryk Clam zbija wywody sprawozdawcy specyalnego i przypomina, że niektórym kolejom już w koncesyi nałożono obowiązek zarządzania niemi z samego kraju.

Tytuł powyższy przyjęto.

Tytuł skarbowych budowli kolejowych mieści w sobie wydatków 20,000,000 złr. (zgodnie z prel. rządowym, mianowicie na Podkarpacką 9 milionów, na Arulańską 11 milionów), dochodów 1,100,000 złr. (zgodnie z dodatkowo wniesionym projektem o wypłaceniu tej sumy przez Galicyą).

Pos. Fürth ubolewa, że rząd co do kolei Podkarpackiej odstąpił od zasady budowania na własną rękę, ale nie chce rozwodzić się nad tem, skoro kwestya ta jest przedmiotem śledztwa komisyi parlamentarnej. Mówca wzywa rząd, aby jaknajrychlej objaśnił Izbę co do zamiarów swych pod względem pokrycia wielkich wydatków na budowle kolejowe, które zresztą z radością wita.

Pos. Wittmann żąda nowej kolei na rzecz Tryestu.

Specyalny sprawozdawca pos. Schaup odpowiada Wittmannowi, że korzyści dla Tryestu z żądanej kolei są wątpliwe; dalej ubolewa nad odstąpieniem od zasady budowania na własną rękę co do kolei Podkarpackiej i czyni ministrowi handlu zarzut, że nie mówił o tem w komisyi budżetowej.

Minister handlu bar. Pino oświadcza, że nie przemawiał o tem w komisyi jedynie dlatego, iż sprawozdawca specyalny sam przyznał, że rząd miał prawo postąpić, jak sobie postąpił. Zresztą co do pobudek, dla których rząd oddał budowę przedsiębiorstwu jeneralnemu, powołuje się na znaną odpowiedź na interpelacyą prawicy.

Tytuł powyższy przyjęto.

Następuje tytuł zarządu kolei imienia cesarzowej Elżbiety i innych pod c. k. dyrekcyą w Wiedniu z kwotą wydatków 17,742.283 złr. (o 44.620 złr. mniej od prel. rząd.), dochodów 14.892.780 złr. (o 10,000 złr. mniej), który przyjęto po niejakiej dyskusyi wszczętej dość hałaśliwie przez pos. Pachera o jeneralne wydzierżawienie restauracyj po dworcach kolei imienia cesarzowej Elżbiety, na co pos. Henryk Clam odpowiedział, że nie trzeba wyzyskiwać drobnych spraw do wszczynania wielkich skandalów. *(Oho! oho! z lewicy).*

Bez dyskusyi uchwalono zgodnie z preliminarzem rządowym 300,000 złr. na przyczynienie się zakupnem akcyi do kosztów budowy drogi żelaznej z Kremsmünster do Mühldorf i na tem przerwano obrady.

Od rządu wniesiono kredyt dodatkowy 230,000 złr. na wydział lekarski uniwersytetu czeskiego.

Koniec posiedzenia o godz. 4. — Następne wieczorem.

Wiedeń 14 marca.

(285-te posiedzenie Izby poselskiej.)

Prezes Smolka zagaja posiedzenie o godzinie 7 wieczorem.

Pierścionek.

Przekład z włoskiego.

(Dokończenie).

(3) VI.

— Biedny młodzieniec.

Dnia tego Antonina nie rzekła nic więcej, a pani Sabina nie była bardzo zadowoloną ze swej chrzestnicy. Ale pani Sabina myliła się. Człowiek nie staje się czułym naraz; nasze uczucia mają po największej części początek swój w dawnych przyzwyczajeniach. Dusza od dzieciństwa kształcona, w którą wpajano myśli szlachetne, rozgrzewa się szybko przy ogniu sympatyi; dusza pogrążona w rachubie zysków ma się przed sobą samą na baczności, nie dowierza żadnemu szlachetnemu popędowi, jakby wrogowi, co pragnie zakłócić jej spokój. Nadto, gdy w takiem sercu suchem i zimnem instynkt dobrego bierze już górę, trudno mu wymyślić sposób objawienia się na zewnątrz. Kto zawsze dobremu hołdował, zna jego wszelkie drogi, wie, jak się postępuje, by łzę w uśmiech zamienić; kto żył zawsze zamkniętym w egoizmie, podobny jest do ciemnego, coby pragnął opuścić swój pokój, lecz drzwi znaleść nie może. To samo działo się z Antoniną.

Nasienie jednak rzucone wydawało już owoc. Myśl jej często zwracała się do opowiadania pani Sabiny, żywo przedstawiała sobie bolesną scenę, którą jej poczciwa kobieta odmalowała. Szczęśliwi tego świata nie wiedzą, lub udają, że nie wiedzą, co to nędza; ona nie mogła jej nie znać, ale zawsze sądziła, że jest słuszną karą nieprzezorności; teraz dopiero poczynała wątpić o tych teoryach.

Gdy młody malarz przechodził koło ich sklepiku, czuła, że jej krew się jakby zagotowywała; gdy go nie widziała czas jakiś, wyobrażała sobie, że chory, umierający. I wtedy noce jej były bezsenne, a dnie pełne niepokoju; pierścionek ściskał jej palec jak kleszcze żelazne. Nie umiałaby powiedzieć, czy pierścionek ten był dla niej udręczeniem, czy rozkoszą; czasami żałowała, że go wybrała na podarek; czasami zdało jej się, że to lepiej się stało; sądziła, że ma niejako zasługę, że go strzeże, że nie pozwala, by był pomieszany z tyloma innemi rzeczami, bez wiadomego pochodzenia i bez wiadomego przeznaczenia.

Dziewczę nie wyjawiało atoli nikomu walk swego serca, a panu Dominikowi ani w głowie nie było domyślać się czego.

Jedynie to spostrzegł, że nie zawsze była tak dobrą gospodynią, jakby on był sobie życzył, a do tego mniemania skłoniła go dosyć ważna okoliczność, t. j. kupno samowolne nowej miotły do sklepu, kiedy stara wygodnie jeszcze drugich sześć lat mogła pełnić usługi.

Tak przebiegł czas aż do końca listopada, listopada wilgotnego, zimnego, wcześnie zimowo nastrojonego. Cień wszechwładnie panował w sklepie antykwaryusza, tak, że pan Dominik w dniach gorszych zmuszonym był zapalać na stole lampkę naftową. Antonina także niewiele widziała za swą kratą, a niedozwolono jej zapalić drugiej lampy, by niepotrzebnie nie trwonić nafty; przychodziła więc z robotą do stolika ojca. Pod wielu względami było to miejsce o wiele korzystniejsze, ponieważ dozwalało widzieć lepiej ludzi przechodzących ulicą. W ten sposób widziała z początkiem miesiąca kilka razy Aleksandra Liani. Potem już nie widziała go wcale. Tysiące osób przechodziło i przesuwało się przed oknami sklepu, postać jednak młodziana wysoka a blada nie zjawiała się nigdy. Antonina była jak na szpilkach. Pan Dominik, który obawiał się zaziębienia, wychodził często na długie przechadzki, by sobie rozgrzać nogi; dziewczę zostawszy samo, płakało. W latach dziecinnych i młodzieńczych często płakała ze złości; teraz po raz pierwszy zaznała łez boleści. Było to niedorzecznością. Co ją miał obchodzić człowiek, z którym mówiła zaledwie dwa słowa, człowiek, który o nią się nie troszczył wcale, który prawdopodobnie nie znał jej nazwiska, tak, jak ona kilka tygodni temu, jego imienia nie znała. Zresztą, jeżeli nie przechodził ulicą, czemu zaraz przypuszczać najgorsze rzeczy? Wszak nie był obowiązanym chodzić zawsze tą samą drogą. Wszystko to prawda, ale uwagi te nie uspokajały Antoniny; koniecznie chciała dowiedzieć się czegoś. Nie miała nikogo, do kogoby się mogła udać, tylko panią Sabinę.

Pani Sabina była bardzo zajętą. Musiała ona udzielać rad kompetentnych córce swej kumoszki, która właśnie sprawiała sobie wyprawę, a godziny wolne poświęcała towarzystwu pewnej chorej kobiety. W tym czasie jedynie w przelocie mogła się przywitać z Antoniną wobec pana Dominika, który był najzaciętszym nieprzyjacielem roz-mów tajemniczych córki ze starą krawcową. Będąc znowu panią czasu, pani Sabina nieomieszkała odwiedzić na czas dłuższy swejej chrzestnicy. — Miała do opowiedzenia mnóstwo szczegółów o swojej pannie młodej i o chorej przyjaciółce, i tak wynudziła Antoninę, że ta zamiast dać jej mówić, zapytała się jej po prostu, czy nie wie czego o Aleksandrze Lianim.

Pani Sabina posiadała tyle łatwości odbierania wrażeń, jak i zapominania o nich, że z początku nie mogła sobie przypomnieć, ktoby to był ten p. Liani. Wkrótce jednak przypomniała sobie i rzekła:

— Ten z pierścionkiem dyamentowym?

— Ten sam.

— Nie — nie wiem nic.

— Możebyś się mogła dowiedzieć? — poddała Antonina tonem prośby.

— Naturalnie, że będę mogła — odrzekła pani Sabina, którą zawsze podobne zlecenia poufne cieszyły, poczem dodała — Tak cię obchodzi ten młodzieniec?

— O nie. Prosta ciekawość.

— Hm! Dawniej nie byłaś taką ciekawą.

Przybycie pana Dominika spłoszyło panią Sabinę, która natychmiast zabrała się do badań, które jej powierzyła Antonina. W wyobraźni żywej widziała już możliwość skojarzenia małżeństwa. Żeby się to udało, potrzeba jej było zbiegu kilku okoliczności. Naprzód, by Aleksander Liani ani nie był umarł, ani nie był bliskim śmierci i był gotów poślubić Antoninę, powtóre: by Antonina nie wzdrygała się wejść z nim w śluby małżeńskie; potrzecie: by pan Dominik udał się na miejsce wiecznego spoczynku, bo przysiądz było można, że póki on żyw, małżeństwo, by się nie skleiło.

VII.

Nazajutrz, pani Sabina, zaledwie ukończyła swoje badania, wprzód nim wstąpiła do sklepu, udała się do mieszkania antykwarza i pod jakimś pozorem kazała wywołać Antoninę.

— No i cóż — rzekła taż z niepokojem.

— Złe wiadomości — odparła pani Sabina z miną skwaszoną. — Biedak jest chory.

Dziewczę zbladło.

— Chory, leży w szpitalu — dorzuciła krawczyni.

— Od dawna? — szepnęła Antonina.

— Od dwóch tygodni.

— I... jakże się ma?

— Powiadają, że lepiej... Lepiej chwilowo.... Zdrowie jego nadwerężone.

— Musiał iść do szpitala.

— Naturalnie... jak nie ma sposobu kurować się w domu.

Antonina spuściła oczy, a dwie łzy spłynęły jej po policzkach.

Kilkakrotnie spojrzała na pierścionek dyamentowy, kilkakrotnie już miała rozpocząć rozmowę, ale zdawało się, że słowa z ust jej wyrwać się nie mogą; zdawało się, że się wstydzi. W końcu z wysileniem, na jakie się zdobywają tylko ci, którzy chcą zwyciężyć w jaki bądź sposób własne wahanie — przerwała milczenie.

— Pani, jeżeli prosić cię będę o wielką przysługę, zrobisz mi ją?

— Zrobię, mów tylko.

Dziewczę zerwało pierścień gwałtownie z palca a wręczając go pani Sabinie rzekło:

— Pierścionka tego nie mogę nosić, absolutnie nie mogę... zwróć go nieszczęśliwemu, co go sprzedał; była to pamiątka po matce, sprawi mu wielką przyjemność, gdy go zobaczy; jeżeli przygniecie go potrzeba, jeżeli głód mu dokuczy, będzie mógł pozbyć go znowu... ja go nie chcę.. Ale przez litość niech nie wie, kto mu go zwraca.

— A cóż sobie pomyśli?

— Pomyśli, że Bóg tak chciał. Imię moje nie może być wymówione.

— Dobry robisz uczynek, chrzestnico moja. Czyby to było tak coś strasznego, gdyby się dowiedział?

— Nie, nie, jeżeli mi nie przysięgniesz milczenia, znajdę inny sposób.

— Będę milczeć, będę — odrzekła pani Sabina. która nigdy z chęcią nie zrzekała się podobnych poruczeń.

— Ale powiedz mi, jeśli ojciec się spostrzeże, że nie masz pierścionka...

— Nie spostrzeże. A jakby spostrzegł, to mu powiem, żem go schowała do skrzyneczki w mej szafie; jak będzie pragnął go zobaczyć, to mu wyznam, żem go zgubiła.. zresztą o tem potem.... Obecnie wystarcza mi, by pierścionek wrócił do rąk jego... Już dzisiaj znajdziesz sposób, nieprawdaż...

— O tak, mam w szpitalu siostrę... Ale pozwól się pocałować. Niech mi niebo przebaczy, nie sądziłam, żeś do tego zdolną.

Gdy pani Sabina całowała swoją chrzestnicę, wołał pan Dominik na schodach:

— Antonino! Antonino!

Izba przystępuje odrazu do porządku dziennego. Projekt rządowy o przedłużeniu prowizoryum budżetowego w pierwszem czytaniu przekazano komisyi budżetowej.

Na wniosek pos. Riegera przystąpiono też zaraz do pierwszego czytania projektu o kredycie dodatkowym na utworzenie wydziału lekarskiego uniwersytetu czeskiego i przekazano go komisyi budżetowej z poleceniem, aby jutro zdała sprawę ustnie.

W dalszym ciągu szczegółowej dyskusyi budżetowej idzie pod obrady etat ministerstwa spraw rolniczych, mianowicie tytuł kierownictwa centralnego z kwotą wydatków 280,390 złr., dochodów 400 złr. (zgodnie z preliminarzem rządowym.)

Poseł Kopp twierdzi, że 10 milionów dane dla Tyrolu, są to pieniądze wprost za okno wyrzucone, bo nie daje się ich człowiekowi umiejącemu podźwignąć się z upadku, lecz daje się je nędzarzowi, który nie potrafi użyć ich należycie. Mówca dowodzi tego jaskrawym obrazem gospodarki tyrolskiej, tępiącej systematycznie lasy w górach i t. d. W przemówieniu dalszem, pełnem wycieczek przeciw ludności tyrolskiej, mówca powiada, że Tyrol bierze tę pomoc skarbową jako nagrodę za usługi dawniejsze. (Oklaski z lewicy).

Minister spraw roln. hr. Falkenhayn uspokaja pos. Koppa oświadczeniem, że rząd ma wpływ na czynności tyrolskiego Wydziału krajowego i nie dopuści niestósownego użycia pomocy skarbowej.

Jeneralny sprawozdawca komisyi pos. Henryk Clam uderza na Koppa, że tak pogardliwie mówi o Tyrolu. Nie wolno twierdzić, że ta pomoc jest za okno wyrzucona, że to jałmużna! Nie wolno mówić, że kraj ten tak świetnie bronił się najazdom, spodziewając się za to wynagrodzenia materyalnego w przyszłości! Nie wolno w ten sposób podburzać jednych krajów przeciw drugim. (*Brawo! brawo! z prawicy.*)

Pos. Kopp (*krzycząc:*) Proszę o głos!

Prezes: Dyskusya zamknięta, więc na co?

Pos. Kopp (*jeszcze głośniej*): Do sprostowania! (*Głosy z prawicy: Tylko nie tak wściekle! — Głosy z lewicy: Wyście go tak rozwścieklili!*)

Pos. Kopp (*głośno*) oświadcza, że nie tak pojmował nagrodę, jakoby Tyrol był jej się spodziewał, lecz że jest to rzeczywista nagroda za usługi dawniejsze. A wielka jest różnica, czy kto czyni coś, aby dostać order; czy dostaje go za to, że coś uczynił.

Pos. Clam raz jeszcze stwierdza, że pos. Kopp mówił w niegodny sposób o jałmużnie, o pieniądzach za okno wyrzuconych.

Poczem tytuł kierownictwa centralnego przyjęto i na tem przerwano obrady.

Koniec posiedzenia o godzinie 9½. — Następne jutro.

Wiedeń 15 marca.

(*286-te posiedzenie Izby poselskiej*).

Prezes Smolka zagaja posiedzenie o godzinie 11 min. 10.

Izba przystępuje do porządku dziennego uchwaliła w drugiem i trzeciem czytaniu projekt o przedłużeniu prowizoryum budżetowego do końca kwietnia, wysłuchawszy tylko krótkiego sprawozdania pos. Henryka Clama.

Następnie drugie czytanie projektu o kredycie dodatkowym 230,000 złr. na utworzenie wydziału lekarskiego w uniwersytecie czeskim, który uchwalono prawie bez dyskusyi.

W dalszym ciągu szczegółowej dyskusyi budżetowej idzie pod obrady z etatu ministerstwa rolnictwa tytuł państwowych zakładów rolniczo-doświadczalnych i naukowych z kwotą wydatków 77,890 (o 100 złr. mniej od preliminarza rządowego), dochodów 15,700 złr. (o 1600 zł. więcej od prel. rząd.)

Tytuł ten przyjęto. — Posiedzenie trwa dalej. Nad tytułem kultury krajowej wszczyna się dyskusya długa.

Wiedeń 16 marca.

(*A*) Dzięki wielkim wysileniom, udało się zakończyć rozprawy budżetowe. Pokazało się więc, że — choćby lewica nie była użyła tak zwanej „obstrukcyi“ — i tak byłoby było niepodobieństwem przeprowadzić nowellę szkolną przed świętami. Wystarczyło zaledwie czasu na załatwienie budżetu, tak, iż minister skarbu widział się zniewolonym, zażądać jeszcze na miesiąc kwiecień przedłużenia prowizoryum, bo Izba wyższa dopiero po świętach zajmie się budżetem. Kiedy prezes Izby deputowanych p. Smolka dziś odroczył sesyę przez czas świąt, nie znać było ni śladu wzajemnego rozdrażnienia, jakie panowało w ostatnich tygodniach między obu stronnictwami. W sposób patryarchalny i ujmujący, nazwany we Wiedniu *gemüthlich*, p. Smolka pożegnał kolegów do widzenia, który wywołał powszechne oklaski i ogólną wesołość w całej Izbie. W czasie krótkich wakacyj, jakie teraz nastąpiły, opinia publiczna zwróconą mieć będzie uwagę na rozmaite procesa, jakie się toczą, a mające swe źródło w życiu parlamentarnem. A mianowicie sprawa p. Kamińskiego, sprawa p. Schönerera, wreszcie proces o obrazę honoru Russ *contra* Skrejszowsky — wszystkie te procesa podobno nie doprowadzą do wielkich rezultatów. Dużo było z tego powodu dymu, ale zdaje się, że mało będzie ognia.

Na wczorajszym obiedzie dworskim, N. Pan z zaproszonymi Polakami dużo rozmawiał o stracie wielkiej, jaką poniósł kraj przez śmierć ś. p. barona Józefa Bauma, i z nader wielkiem uznaniem wyrażał się o zmarłym wiceprezesie Koła polskiego.

Opowiadają nam, że N. Pan w czasie podróży galicyjskiej na jednym z obiadów dworskich we Lwowie w rozmowie z hr. Stanisławem Michałowskim złożył zadziwiający dowód znajomości stosunków i ludzi, zawiązując pogadankę o ś. p. Piotrze Michałowskim i o zasługach tegoż względem kraju, a zwłaszcza Krakowa, i opowiadając, że za pierwszej swej bytności w Galicyi poznał był Piotra Michałowskiego. W skutek tej rozmowy ciekawej, hr. Stanisław Michałowski temi dniami na posłuchaniu u N. Pana, prosił Cesarza o łaskawe przyjęcie małego, ale pięknego obrazu pędzla śp. Piotra Michałowskiego, jako upominku, na co N. Pan bardzo chętnie się zgodził. Obraz ten przedstawia pikietę malowniczych Krakusów, a tem samem w sposób miły przypominał monarsze jeden z najświetniejszych epizodów z podróży galicyjskiej w r. 1880, t. j. kawalkadę Krakusów na Błoniach w Krakowie.

Nordd. Allg. Ztg użala się, że Austrya nie weźmie udziału w tegorocznej międzynarodowej wystawie bydła w Hamburgu. Abstencya ta nie jest dziełem przypadku. Wiadomo, że granica niemiecka jest zamkniętą dla austryacko-węgierskiej rogacizny. Wprawdzie państwo niemieckie wyjątkowo gotowe było zezwolić na przewóz bydła austryackiego na wystawę hamburską, ale tylko z niektórych krajów koronnych, wolnych w zupełności od zarazy. Węgry, Galicya, Bukowina np. byłyby wykluczone. Nadto o ułatwieniach na przyszłość co do wolności przewozu bydła do Niemiec, rząd pruski nie chciał nawet słyszeć. Trudno więc żądać od gospodarzy austryacko-węgierskich, aby w tym stanie rzeczy narażali się na wielkie koszta, połączone z wysyłką bydła na wystawę, nie mając z tego najmniejszej korzyści.

Wiedeń 16 marca.

☐ Dzienniki angielskie podały kilka dni temu tekst traktatu londyńskiego, a rzeczy londyńskiej konwencyi dunajskiej, a dzisiejsza *N. fr. Presse* ogłasza pierwszy protokół posiedzeń. Z traktatu nie dowiedzieliśmy się nic nowego. Wszystko już było dawniej znane i omówione. Przyjęcie projektu p. Barrèra ze znanemi zmianami, uznanie rosyjskich pretensyj względem Kilii z pewnemi ograniczeniami i nakonice przedłużenie komisyi europejskiej Dunaju na 21 lat. Lord Granville postąpił bardzo przezornie, robiąc zastrzeżenie, że traktat ów musi zostać zmienionym za porozumieniem się wspólnem mocarstw. Zastrzeżenie to było tem bardziej koniecznem, że nie ulega wątpliwości, iż traktat londyński w tej formie, jaką ma obecnie, nie wejdzie nigdy w życie i będzie musiał uledz zmianom bodaj czy nie większym, jak konwencya berlińska względem granic turecko-greckich. Z pierwszego protokółu dowiadujemy się wiele nowych rzeczy. Ciekawym jest fakt, że Rumunia została wykluczoną z konferencyi na podstawie wniosku posła niemieckiego hr. Münstera. Anglia, jak się pokazuje, chciała zadość uczynić wymaganiom rządu rumuńskiego, ale Niemcy na to nie zgodziły się.

Inne mocarstwa, idąc za przykładem Niemiec, zgodziły się w zasadzie z wnioskiem hr. Münstera, dodając jednak, że chętnieby przyjęły propozycyę lorda Granvilla. Nie myślimy wcale, aby całe to zajście było komedyą, bo rząd rumuński będzie mógł oprzeć się na tem, że przecie same mocarstwa miały poczucie konieczności zawezwania Rumunii i nadania jej głosu rozstrzygającego.

Dotąd jeszcze traktat londyński nie został notyfikowany w Bukareszcie, ale nastąpi to lada dzień. Rząd rumuński będzie mógł odpowiedzieć natychmiast, lub korzystając z sześciomiesięcznego terminu, odpowie później. Przypuszczać nawet trzeba, że w Bukareszcie nie będą się bynajmniej spieszyć z odpowiedzią. Tym sposobem mocarstwa będą miały czas porozumieć się między sobą względem dalszych kroków, na wypadek niezachwianej opozycyi ze strony Rumunii.

Mowa p. Manciniego w parlamencie włoskim sprawiła tu bardzo pomyślne wrażenie. Dzienniki urzędowe nie szczędzą słów uznania dla włoskiego ministra spraw zewnętrznych i *Fremdenblatt* powiada dzisiaj w artykule inspirowanym, że słowa energiczne, szczere i patryotyczne p. Manciniego przyczynią się do podniesienia uroku Włoch w oczach całej Europy i ułatwią młodemu królestwu utrzymanie i ustalenie przyjaznych stosunków, jakie go dzisiaj już wiążą z Austro-Węgrami i Niemcami.

Ziemie Polskie.

W uzasadnieniu postawionego w sejmie pruskim wniosku o przywrócenie języka polskiego w szkołach Ks. Poznańskiego zabrał głos X. Dr Stablewski i powiedział co następuje:

Wniosek nasz rozwinie przed wami panowie obraz szkół we wszystkich dzielnicach polskich, w W. Ks. Poznańskiem, w Prusach Zachodnich i na Szląsku, gdzie język ojczysty kilku milionów Polaków wykluczonym jest nawet w szkołach elementarnych jako język wykładowy. Urzędowa statystyka pruskich szkół ludowych z r. 1882 podaje liczbę dzieci mówiących po polsku na 431,187, z których 70,659 ma także władać niemieckim językiem, z których jednakże przy wstępie do szkoły 360,528 rozumiało wyłącznie tylko język polski, i te to dzieci pobierały począwszy od pierwszego roku szkolnego naukę tylko w niemieckim języku. W chwili, kiedy w całych Niemczech niemieckie stowarzyszenie szkolne tak w prasie jak i w téj tu Izbie wywołało tak żywą agitacyę przeciw węgierskiéj ustawie o szkołach średnich i wzywa opieki dla Niemców osiadłych w Siedmiogrodzie i w Węgrzech przeciw postępowaniu rządu węgierskiego, które my powitaliśmy jako objaw sprawiedliwości, gdyby rząd pruski wobec nas je przeprowadzić zechciał. (*Wielka słuszność!*) w takiej chwili nie uchyli się nikt od zarzutu krzyczącéj niesprawiedliwości, ktoby tam stawał w obronie swoich rodaków, a tu śmiał głosować przeciw naszemu wnioskowi. To też wniosek nasz ma jeszcze w chwili obecnéj znaczenie wybitnie międzynarodowe i sięgające w dziedzinę prawa narodów. Albowiem kroki podjęte przez rząd na polu szkolnem nie dadzą się nawet ze stanowiska prawa międzynarodowego usprawiedliwić. Albo czyżby na to trzeba jeszcze stawiać osobne dowody, że przez wykluczenie mowy ojczystéj w szkole ludowéj jako języka wykładowego, rozwój danego narodu uledz musi albo zagładzie, albo skrzywieniu albo przynajmniéj utrudnieniu! Dowód taki przemawia do was niemniej równie jaśniéj przez usta niemieckiego stowarzyszenia szkolnego. Jeśli zatem nikt temu zaprzeczyć nie może, wtedy nie możecie, też z stanowiska międzynarodowego pochwalić systemu pedagogicznego, będącego najskrajniejszym wyrazem politycznego darwinizmu, który po téj tu stronie Izby (po prawicy) przez kolegę Stöckera tak surowo napiętnowanym został wśród hucznego oklasku jego stronnictwa. Jeśli dzisiaj do tego się posuniecie, jeśli ten system zatwierdzicie, wtedy cofnęlibyście sie w dziedzinie prawa narodów do owych wieków, w których narody niosły sobie wzajemną zagładę środkami najokrutniejszemi, do owych wieków, których smutny pomnik przedstawia olbrzymi gród Słowian pomiędzy Łabą a Odrą. Czyżby właśnie w naszym czasie miała najmniej wybitnie się objawić prawdziwie ludzka a zarazem rdzennie chrześciańska zasada w prawie narodów? Czyżby właśnie w naszym czasie, w naszem stuleciu słaby najwięcéj cierpieć miał pod przemocą silniejszego? Na polach europejskich, przesiąkłych krwią wojen napoleońskich, wzrosło przynajmniéj uczucie prawdziwie humanitarnej i chrześciańskiéj zasady, bo na kongresie wiedeńskim nie robiono istnienia narodowego zawistnem od istnienia politycznego. Lubo kongres wiedeński nie naprawił zbrodni podziału Polski, to dał przynajmniéj polskiéj narodowości gwarancye dla jéj istnienia i rozwoju, które także przed tem już pruscy monarchowie przy okupowaniu krajów polskich uroczyście przy każdéj sposobności proklamowali i ponawiali. Z pomiędzy znanych poręczeń pruskich królów przytoczę jedno tylko, zapisane dotychczas w zbiorze praw na stronie 47 w odezwie z d. 15 maja 1815 r.:

„I wy macie ojczyznę, odzywa się król do Polaków, a z nią otrzymaliście dowód mego szacunku za wasze do niéj przywiązanie. Wcieleni jesteście do méj monarchii, przyczem nie potrzebujecie zapierać się waszéj narodowości. Mowa wasza ma być obok niemieckiéj przy wszystkich publicznych czynnościach używaną itd.“

Ustanowienie warunków przy tych narodowych instytucyach pozostawił traktat wiedeński kontrahentom, lecz tylko pod warunkiem, ażeby te instytucye na zawsze zatrzymały piętno narodowe. Rozkaz gabinetowy z r. 1842, pomimo, że ogranicza bardzo znacznie polską mowę, nie spuszcza jednak tego zobowiązania z oka i nadał też szkole takie urządzenie, przy którem narodowość znalazła do pewnego stopnia opiekę. Przytoczony rozkaz gabinetowy zastrzegł sobie możność zmiany w przyszłości. Ale czyż to można w ten sposób sobie tłumaczyć, jak gdyby w téj klauzuli zawarta była możność zapoznania lub lekceważenia praw polskiéj narodowości? Nie ośmielilibyśmy się na takie tłumaczenie, gdyż zawierałoby ono wręcz najdotkliwszą obelgę tak przeciw śp. królowi Fryderykowi Wilhelmowi IV, jak przeciw ówczesnemu księciu pruskiemu. Na kilka miesięcy przed wydaniem owego rozkazu gabinetowego, w orędziu zamykającem sejm z d. 6 sierpnia 1841 roku, kontrasygnowanem także przez panującego obecnie króla i cesarza, ówczesnego księcia pruskiego powiedziano bowiem wyraźnie:

„Narodowości polskiéj poręczone zostały przez traktaty wiedeńskie i przez odezwę z 15go maja 1815 roku uwzględnienie i opieka. Ażeby chwalebne przywiązanie każdego szlachetnego narodu do swéj mowy, swéj literatury, swych wspomnień dziejowych uszanować także u Polaków, taki był zamiar podpisanych pod traktatem wiedeńskim; to też i pod naszemi rządami ma ona być pewną uznania i opieki.“ (*Słuchajcie! Słuchajcie!*)

Znajdujeż mowa polska uznanie i opiekę, skoro wykluczoną została jako język wykładowy nawet w szkole ludowej? Rozporządzenia z roku 1872 i 1873 są w najzupełniejszym rozbracie z podjętemi, uznanemi, a nawet uroczyście ogłoszonemi przyrzeczeniami i słowami pruskich monarchów, o których prezes ministrów baron Manteuffel jeszcze w dniu 15 lutego 1850 r., gdy polscy posłowie wzbraniali się złożyć przysięgę na konstytucyą, oświadczył imieniem rządu, „że i konstytucya nie może uwłaczać układom stron kontrahujących i prawom narodowości polskiej.“ Że zaś rozporządzenia z roku 1872 i 1873 wydane zostały w wyłącznym i jedynym celu prześladowania mowy polskiéj pod pozorem troskliwego rozkrzewiania pomiędzy Polakami znajomości języka niemieckiego, to wykazuje się najjaśniej ztąd, że skoro po wojnie austryackiej w roku 1867 w tak zwanych „powszechnych zarysach“ zamieszczono rozporządzenia i postanowienia, mocą których język niemiecki w szkole ludowéj bardzo znacznie rozprzestrzeniono, stopniowo i zwolna zaprowadzono go tamże jako język wykładowy, że, mówię, nie z czekano na skutek tych rozporządzeń, ale raczéj po szale zwycięstwa w wojnie francuskiéj jednym zamachem, począwszy od najniższego stopnia, wykluczono język polski jako język wykładowy w szkole ludowéj. Gdzież zatém szukać w tych okolicznościach dla narodowości polskiej w polskich dzielnicach jakichkolwiek poręczeń dla jéj istnienia i rozwoju? Czyż wobec Polaków nie ma już mieć żadnego znaczenia prawo przyrodzone, narodowe, prawo traktatowe, które, co się tyczy Wielkiego Ks. Poznańskiego, znalazło tak jasny wyraz w słowach pruskich monarchów. Czyż słowo królewskie chcianoby pozbawić obowiązującéj siły, o ile ono nas się tyczy? Czy ze strony rządu chcianoby twierdzić, że my Polacy pod berłem pruskiém nie mamy żadnego prawa do narodowego istnienia i mowy? — że na rządzie nie ciąży obowiązek „szanowania i strzeżenia prawa przysługującego Polakom.“ — według własnych słów monarszych? Odmówić nam tego prawa jest w istocie rzeczą nader łatwą. Nie mamy żadnéj władzy, by to prawo wymusić. W szkole cierpienia nauczyliśmy się wiele, to téż oświadczam niniejszèm wobec królewskiego rządu, że żadne prowokacye, ani żaden, choćby najcięższy ucisk, nie sprowadzi nas z drogi prawnéj. (Bardzo dobrze!). Ale zarazem oświadczam, że choćby najcięższy ucisk nie odwiedzie nas od obrony na drodze prawnéj tego, co uważamy za najświętsze nasze prawo. (Brawo.) Ale powinnoby to dla rządu w większéj jeszcze mierze, niż dla człowieka tworzyć zasadę, ażeby zobowiązania swe dotrzymywać także wobec tych, którzy nie mają siły, ażeby je wymusić. (Wielka słuszność). Jeźli szczegółowo pod względem mowy polskiej w szkołach powiedziano w odprawie sejmowéj z dn. 20 grudnia 1828 r.:

„Było i jest dotąd wyraźną naszą wolą ażeby mowa polska, jako własność wysoko ceniona przez mieszkańców polskich Naszego Wielkiego księstwa Poznańskiego, uszanowaną została przez nasze władze“ —

toć słowa te nie mogą zaiste innego mieć znaczenia, jak ażeby i w szkole nadać mowie polskiéj takie praktyczne uznanie, ubezpieczyć dla mowy polskiéj możność istnienia i możność rozwoju przez szkoły. (Wielka słuszność.) (d. n.)

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 17 marca.

Marszałek Zyblikiewicz wyjechał wczoraj do Lwowa; dyrektor Wrotnowski zaś do Wiednia.

— **Druga konferencya** „o schyzmie i unii“ X. Waleryana Kalinki w kościele N. P. Maryi, była obrazem dziejów unii na Rusi. Kaznodzieja przedstawił trzy postacie: Pocieja, Welamina Rudzkiego i Jozafata Kuncewicza, w świetnych rysach. W osnowę historyczną wplótł mowca kilka nauk odnoszących się do wad i grzechów narodowych, które jak trwonienie czasu i nierząd są przyczyną coraz zwiększającego się rozkładu. Mamy nadzieję, że dwie mowy X. Kalinki niebawem ogłoszone zostaną drukiem. Po skończonej konferencyi kaznodzieja wraz z O. Smolikowskim obeszli kościół, a kwesta wypadła korzystnie.

— **Nadzwyczajne** walne zgromadzenie Towarzystwa tatrzańskiego odbędzie się jutro (w niedzielę) w tutejszem muzeum przemysłowem. Na porządku dziennym: rozwiązanie oddziału Towarzystwa w Stryju oraz ustanowienie oddziału Towarzystwa we Lwowie z odpowiednią zmianą statutu oddziałowego.

— **Towarzystwo techniczne** odbędzie posiedzenie tygodniowe w poniedziałek (19 b. m.) o godzinie 6ej wieczorem w lokalu własnym. Porządek dzienny obejmuje: Odczyt Dr Brzezińskiego o piecach hygienicznych francuskich; sprawozdanie komisyi oceny słownika kolejowego p. Tuszyńskiego oraz wnioski komisyi słownikowej.

— **W poniedziałek**, jako w dzień Śgo Józefa, odprawione zostaną w kościele OO. Kapucynów msze św. za spokój duszy ś. p. Józefa Szujskiego.

— **Fałszywy alarm.** Wczoraj o godzinie 8ej wieczorem zostali mieszkańcy ulicy Grodzkiej zaniepokojeni głosem trąbki sygnałowej straży pożarnej. Tabor ratunkowy zatrzymał się w ulicy Grodzkiej przed domem pod L. 10, z którego drzwi i okien wydobywał się dym gęsty. Po bliższem zbadaniu przekonano się, iż przyczyną dymu tego było to, że stróż domu Wojciech Bugalski zapalił znaczną ilość słomy w wyciorze kominowym, a to aby sprawić większy przeciąg.

— **Kamień pamiątkowy.** Dziś położono między domem hr. Wodzickich i Sukiennicami, w miejsce małego kamienia z datą, dużą płytę z szarego granitu, sprawioną kosztem bar. Kaliksta Horocha, z następującym napisem: „Tu na tem miejscu przysięgał Tadeusz Kościuszko Narodowi d. 24 marca 1794 r.“ Kamień, który sprowadzony został ze Szląska, wystaje cokolwiek nad poziom, a na odwrotnej jego stronie znajduje się napis z nazwiskiem fundatora.

— **Z miasta.** Pomiędzy rondlem przy bramie Floryańskiej a szkołą sztuk pięknych na gościńcu brukowanym utworzyła się prawdziwa sadzawka. Przyczyną tego zapewne jest to, iż woda z deszczu i śniegu nie ma należytego odpływu. O ile wiemy, istnieją tam odprowadzające rury terrakotowe; możebnem jest przeto, że woda w nich zamarzła. Należałoby odtajać je jak najprędzej.

— **Promenade-Concert**, jak już donosiliśmy, odbędzie się jutro w górnych salach Sukiennic na

---

Dziewczę otarło szybko oczy, powtórzyło swe polecenie matce chrzestnej, i zeszło do sklepu, gdzie na nią czekało łajanie ojca za tak długie spóźnienie się. Ona podała jakąś wymówkę, usiadła przy stole, na którym paliła się lampka naftowa i poczęła swą zwykłą robotę. Oczy jej machinalnie śledziły ściegi igły, lecz myśl jej goniła za krokami pani Sabiny. Teraz idzie do szpitala; teraz przyszła, pragnie zobaczyć się z zakonnicą; daje jej pierścień, prosząc, by go wręczyła choremu, nie mówiąc, zkąd pochodzi; siostra wypełnia posłannictwo, a chory podnosząc się na łóżku, ogląda zdumiony klejnot, z którym, jak sądził, rozstał się na wieki. I jawi się przed nim drogi obraz matki, a wspomnienia lat dziecinnych otaczają jego łoże. Lecz kto, kto stworzył mu tę godzinę radości? Jaka litosna istota odkupiła od antykwaryusza pierścień, by go jemu zwrócić? Nikt mu nie mógł tego powiedzieć... Ale jeżeli on odgadywał?

VIII.

Minął drugi tydzień. Wiedziano, że pierścień doszedł przeznaczenia; wiedziano, że Aleksander Liani lada dzień miał wyjść ze szpitala. Ale nie wiedziano nic więcej.

Nareszcie jednego ranka, Antonina, będąc sama w sklepie, posłyszała, że ktoś otwiera bardzo delikatnie drzwi, i zobaczyła na progu młodego malarza, tak bladego i wychudłego, że się cieniem być zdawał. I dziś, jak w dniu sprzedaży pierścienia pytał się o pana Falco.

Ledwie ukrywając wzruszenie, odrzekła mu Antonina, że ojca niema, ale, że może jej powiedzieć, czego sobie życzy.

— Masz pan sprzedać co ojcu?

— Nie — odrzekł młodzieniec — Chciałbym wiedzieć rzecz jedną.

Był tak osłabiony, że Antonina prosiła go, by usiadł. Była nader wzruszoną; jeżeli wyjaśnienie, którego żądał malarz, odnosić się miała do pierścionka, co odpowiedzieć? A gdyby też ojciec nadszedł?

— Kilka miesięcy temu — począł Aleksander Liani — sprzedałem tu kilka przedmiotów, a między nimi był pierścionek z dyamentem. W jaki sposób wydostał się ztąd ten pierścionek? — tego pragnąłbym się dowiedzieć.

— To niepodobna... Tyle przedmiotów kupuje się i tyle się sprzedaje... Gdzieby się wszystko pamiętało! Zresztą co panu na tem zależy?

— Wiele mi zależy, ponieważ pierścionek ten w zeszłym tygodniu wrócił w me posiadanie, kto mi go przysyła... Muszę mieć klucz do tej zagadki. Powrócę jak będzie w domu panem Falco.

— Nie, nie — przerwała Antonina, wielce zakłopotana — ja wiem więcej niż ojciec. Ja ten pierścionek sprzedawałam...

— Pani! — zawołał malarz, utkwiwszy w nią oczy przenikliwe — A komu?

— Nie pamiętam...

— Nie chcesz pani powiedzieć mi wszystkiego — rzekł Aleksander Liani, potrząsając głową. Muszę koniecznie pomówić z p. Falco.

— Powtarzam panu, że to zbyteczne, nic panu więcej nie powie.

— Dowiem się przynajmniej, czy ten pierścionek wydostał się ztąd drogą uczciwą.

— Pan o tem wątpisz? — przerwała Antonina głosem urażonej kobiety. Przypuszczasz pan, że ktoś skradł pierścień, by go panu zwracać? Uspokój się pan... Ten, kto go panu posłał, rozporządzał swoją własnością.

— Więc bądź pani szczerą... To pani...

Antonina chciała jeszcze zaprzeczać. Malarz obsypał ją pytaniami, a okiem badawczem zdawał się śledzić tajemnicę w najskrytszych zakątkach. Ona zakłopotana, zmieszana, uważała to dziwnie, że poddana jest pewnemu rodzajowi inkwizycyi za to, że pierwszy raz w życiu posłuchała szlachetnego popędu serca. Szczególniej jednak obawiała się, że lada chwila ojciec powróci.

— Wierz pan lub nie — szepnęła. — Nie pytaj się o więcej... Więcej nie mogę powiedzieć... Odejdź pan...

— To pani byłaś... pani — powtarzał młodzieniec. — Chcesz pani, bym odszedł, nie uprosiwszy sobie przebaczenia, żem panią źle osądził, nie powiedziawszy, że trzeba mieć duszę nader szlachetną, by uczynić, coś pani zrobiła?..

Nikt do biednej tak nigdy nie przemawiał. Była to nowa nieznana harmonia, grająca w jej uchu; był to świat nowy, co się jej oczom otwierał.. Zdawało się jej, że marzy, i pragnęła, by sen ten był wiecznym. Jednak czas rozwiał się szybko.

— Wyjeżdżam — rzekł malarz.

— Jedziesz pan? — zawołała, blednąc Antonina — na taki czas? Ledwie po chorobie?

— Podróż dobrze mi zrobi. Jadę do lepszego klimatu... do Egiptu...

Z osłupieniem patrzała nań Antonina.

— Nie jestto podróż dla kuracyi, jak ją przedsiębiorą bogaci — mówił dalej malarz ze smutnym uśmiechem. — Pewien artysta, dawny przyjaciel mojego ojca, powołany jest do Kairu, do malowania sufitów w pałacu jakiegoś wielkiego pana. Zabiera z sobą dwóch pomocników, a ja jestem z nich jednym... Nie mam rodziny... udało mi umieścić siostrzeniczkę w zakładzie sierót; nic mnie tu nie zatrzymuje. Czemu odpychać szczęście?... Zimę i część wiosny spędzę w klimacie ciepłym; potem, jeżeli żyć będę, powrócę do ojczyzny... Jutro rano siadam na statek parowy.

— A więc żegnam pana — rzekła Antonina, z trudnością wstrzymując łzy i drżąc, by jej kto nie zaszedł.

— Pierwej muszę panią prosić o jedną łaskę — odpowiedział Aleksander Liani.

— Łaskę? o jaką?

— Zachowaj pani aż do mego powrotu przedmiot dla mnie drogi.

Mówiąc te słowa, wyjął z kieszeni pierścień z dyamentami.

— Pierścionek! — zawoła zmięszana Antonina.

— Nie chcesz go pan? nie przyjmujesz go?..

— Nie sądź pani w ten sposób... jakie imię pani?

— Antonina.

— Nie, pani, panno Antonino. Spojrzyj raczej na ręce.

I pokazał jej rękę długą, chudą, jak ręka szkieleta.

— Choroba ostatnia — mówił — tak mnie wychudziła, że pierścionek zsunąłby się z palca; jedynie mógłby się utrzymać na palcu wskazującym, na którym pierścieni się nie nosi. Słońce Afryki mi posłuży; tymczasem jednak wolę pozostawić tę drogą pamiątkę w miejscu pewnem... Odbiorę ją za powrotem.

Nim się Antonina opatrzyła, on wziął ją za rękę prawą i włożył na palec pierścionek.

— Nie zdejmuj go pani, aż przyjdę upomnieć się o niego — dodał tonem pokornej prośby, ściskając silnie jej rękę w swojej. — Jemu tu dobrze. Matka moja, która mi go dała na śmiertelnem łożu, zgodziłaby się zobaczyć go na ręku osoby, co dla mnie tak się okazała litościwą. Żegnam cię, panno Antonino, żegnam.

Puścił rękę dziewczyny i chciał odejść. Antonina stała osłupiała; nie wiedziała, czy mu dziękować, lub nalegać, by odebrał pierścionek; nie wiedziała, czy względem niej jest to grzecznością, czy obrazą. W głowie myśli były w nieładzie; słowa nie mogła wymówić; jedynie rzekła głosem przytłumionym:

— Pan powrócisz?

— Tak, mam ufność, nadzieję — odparł młodzian. — Jeżeli nie, zachowaj pierścień na moją pamiątkę.

Zamknął za sobą drzwi sklepu i oddalił się.

Antonina uczyniła ruch, jakby go zatrzymać chciała; poczem padła osłabiona na krzesło i rękoma twarz zakryła.

— Nie wróci, nie wróci — powtarzała na pół ze łzami.

Serce jej przeczuwało prawdę. Aleksander Liani nie wrócił. W kilka miesięcy potem dowiedziano się, że umarł.

IX.

Stary antykwaryusz siedzi jak dawniej przez większą część dnia za stołem; Antonina pracuje w głębi sklepu. Pan Dominik zawsze ten sam: zawsze te same oczy ruchliwe, nos zakrzywiony, cera pergaminowa, wysoki i wyschły jak szczypa. Nic się w nim nie zmieniło, oprócz opinii, jaką ma o córce. Był jakiś czas, że ją począł cenić, spodziewał się, że się stanie jemu podobną we wszystkiem; teraz uważa ją za kobietę, jak inne, za istotę słabą, płaczliwą, o delikatnem ciele i umyśle, niezdolną pojąć interesów. Ktoś zapewne musiał mu ją zepsuć. Nie wie on kto, ale podejrzywa panią Sabinę, i niechętnem okiem patrzy na odwiedziny jej u chrzestnicy.

Antonina z cierpliwością znosi zrzędzenie ojca, a z rezygnacyą samotność. Towarzyszy jej boleść i wspomnienie. Gdy ją smutek przygniecie, spojrzy na pierścień, co jej na palcu jaśnieje, i pocałunkami okrywa go skrycie, rosi łzą, łzą, co jej tyle ulgi przynosi. Nędza i boleść, na które patrzy, nie mają już w niej obojętnego świadka. Niestety, nic dla nich uczynić nie może; jedynie spojrzenie jej pełne litości spojrzy na nieszczęśliwych, jak promień słońca, i zda się wtedy, że ciepły powiew wiatru przebiegnie zimną izbę tandeciarza. Obecnie, gdy już serce otwarte dla współczucia, cierpi Antonina więcej niż dawniej; ale mimo tego, nie mieniałaby stanu obecnego z egoistyczną apatyą lat minionych. Serce jej zadrgało — serce jej żyło.

H. Castelnuovo.

dochód ubogich Towarzystwa św. Salomei. Początek o godz. 4 po południu.

— **Na ślizgawce** jutro przygrywać będzie ostatni raz tego sezonu muzyka. Na zakończenie urządzi p. Mądrzykowski na małym stawie „Piekielną jazdę." Dla łyżwujących staw mały zostanie zamknięty. Początek muzyki o godzinie 2-ej, jazdy piekielnej o 4-ej, koniec o godz. 6-ej.

— **List Dra Smolki do Dra Ignacego Kamińskiego:**

„Kochany Ignacy!

Wielce mię ucieszyło, że okazane ci z mojej strony współczucie dla twego ciężkiego nieszczęścia tak cię pokrzepiło i podniosło. Nie wątpię się tych ker, które mi wyrzucano bezdenne nieszczęście, w które popadłeś; jakkolwiek bowiem niejednego na razie wytłómaczyć sobie nie mógłem, byłem przecież z góry przekonany, że mogłeś zbłądzić, mogłeś postąpić nierozważnie, lekkomyślnie nawet, lecz, że nie popełniłeś nieuczciwości. Wiem dziś bowiem, że do tego kroku fatalnego byłeś wprost zmuszony zagrożeniem, że sprawa i tak publicznie rozbieraną będzie, gdyż związani z tobą wspólnicy zdecydowani są wystąpić z procesem. Wiadomo mi także, że pobieżnie odczytałeś pozew i bez zastanowienia go podpisałeś i tak przyszło, że pozew zawiera szczegóły, za które nie odpowiadasz.

Znane mi są dobrze przygody twego żywota, zamiary twoje były zawsze szlachetne; wiadomo mi wydobytnie, że pragnąc zbawienie działać w interesie miasta Stanisławowa, majątek straciłeś i w długi popadłeś. Sumienie moje zatem przekonane jest, że w ciężkiem twojem utrapieniu majątkowem, mając liczną, co o przyszłości niezabezpieczoną rodzinę, pragnąc się ratować, mogłeś zbłądzić, postąpić sobie nierozważnie i lekkomyślnie nawet, lecz że mimo to, tak jak dawniej, tak i dziś mam cię za człowieka uczciwego, i to przekonanie wypowiedziałem wszędzie, gdzie o to pytany byłem.

Niech ci to posłuży na pociechę, że po otrzymanych wyjaśnieniach najpoważniejsi członkowie Koła polskiego i Izby, to moje przekonanie podzielają. Miej więc wiarę w Bogu, że ci pozwoli podnieść się z ciężkiego upadku, czego ci życzę z całego serca.

Co się tyczy twej prośby, ażebym wpłynął na spieszne wysłuchanie ciebie przez komisyę Izby poselskiej, daruję, że temu zadość uczynić nie mogę, gdyż do jej woli pozostawić muszę, czy i kiedy za dobre uzna przystąpić do twego przesłuchania.

Niech cię Bóg pocieszy! Nie upadaj na duchu! Pozdrawiam cię serdecznie — tobie zawsze życzliwy

Smolka m. p.

Wiedeń dnia 28 lutego 1883 r."

— **Szczegół z pogrzebu Bauma**, świadczący, jak dalece mąż ten umiał zaskarbić sobie miłość włościan. Chyla, włościanin z Kopytówki, którego chałupę miedza od dworu oddziela, rzucił się na trumnę w chwili, kiedy ją miano spuszczać do grobu i zawołał: „Żegnam cię sąsiedzie!"

— **Na obiedzie u Cesarza** byli przedwczoraj posłowie: K. Grocholski, M. Wolański i St. hr. Michałowski.

— **Wdzięczność złodzieja.** Pewien renomowany lekarz wstąpił wieczorem zziębnięty do „Café central" w Wiedniu, aby się tam rozgrzać szklanką gorącej herbaty. Podczas gdy przeglądał gazety, stanął przed nim posłaniec, wzywający go do jakiegoś pacyenta. Doktór zerwał się ze swego miejsca i spojrzał po ścianach, oglądając się za futrem, którego jednak pomimo poszukiwań nie znaleziono. Pacyent, do którego go wzywano, potrzebował szybkiej pomocy, doktór przeto nie miał czasu do namysłu; pojechał do magazynu męskich ubiorów, wybrał sobie paltot i pojechał do chorego. Nazajutrz rano zjawia się w mieszkaniu jego komisyoner ze sporem zawiniątkiem i listem. W paczce, którą otworzył, nasamprzód znajduje doktór ku niemałemu swemu zadowoleniu wczoraj ukradzione mu futro; list zaś tak brzmiał jak następuje: „Szanowny panie! Odsyłam panu futro, które wczoraj ukradłem. Z biletów wizytowych, które znalazłem w kieszeni, dowiedziałem się o nazwisku właściciela. Przed paru laty leczyłeś mnie pan zupełnie bezinteresownie i z prawdziwą dobrocią, a przez to uchroniłeś mnie od mojej wdzięczności. Nigdy też pan przezemnie okradzionym nie zostaniesz. Proszę tylko, abyś pan zechciał opłacić posłańca, brak mi bowiem wszelkiej gotówki. Sługa N. N."

— **Wierzyciele Sary Bernhardt** roszczą sobie pretensye do 178,000 franków, które przyniosła sprzedaż jej klejnotów. P. Bloche oświadcza, że pożyczył Sarze 180,000 franków, których część zużytą być miała na wykupienie zastawionej jej biżuteryi; panna Robert żąda zwrotu 40,000 franków. Ona to z polecenia p. Bloche wywołała ową licytacyę. Prócz tego zgłasza się tapicer Fossey, architekt który stawiał dom Sarze Bernhardt na rue de Villiers i szwaczka Delfina Baron, która domaga się 25,000 fr. za kostiumy Damali w „Mères ennemies." Wszyscy ci wierzyciele muszą czekać, póki wyrok sądowy nie orzeknie, ile każdemu z nich przypadnie w podziale.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała [illegible] za podejrzane [illegible] 8 osób. W policyi [illegible] wczoraj rano [illegible] artyleryi.

Repertuar teatralny.

W niedzielę 18go: *Grube Ryby*, Bałuckiego; *Chłopi Arystokraci*, Anczyca.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej po południu. — Wstęp w niedziele 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (Collegium majus) zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej, wyjąwszy czas konferyj uniwersyteckich.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedzielę od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— D. 16go marca ciepłota od —1·2 do +9·0 C. Barometr zwolna idzie w górę; o godzinie 7ej rano d. 17 stan jego był 737·8 millim., temp. +1·2 C. — Wiatr południowo-wschodni.

— W niedzielę d. 18 marca: Ś. Aleksandra; w poniedziałek 19go: Ś. Józefa obl. N. P. Maryi.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Jutro ostatnie przedstawienie w teatrze przed świętami, w którem p. Wojdalowicz wystąpi przed wyjazdem do Lwowa w *Grubych Rybach* i *Chłopach Arystokratach*, to jest w dwóch doskonałych swoich rolach. Nastąpi z powodu wielkiego tygodnia przerwa w widowiskach, a pierwsze przedstawienie odbędzie się w drugie święto, w którym to dniu odegrany zostanie *Przeor Paulinów* czyli *Obrona Częstochowy*. Zaraz potem powtórzone zostaną dwie sztuki, które wielkiem cieszą się powodzeniem: **Jacuś**, Lubowskiego, i **Fedora**, Sardou; nareszcie w pierwszą sobotę po świętach ukaże się po raz pierwszy, na benefis p. Frenkla, świeżo napisana przez Bałuckiego komedya spektaklowa: **Dom Otwarty**.

Szereg odczytów X. prof. Pawlickiego o początkach chrześciaństwa zakończył się wczoraj. W przedostatnim odczycie, który się odbył we wtorek 13 b. m. mówił prelegent o wewnętrznych znamionach autentyczności czterech ewanielij, kładąc między innemi szczególny nacisk na dokładną znajomość topografii Palestyny oraz systemu monetarnego, który obowiązywał w Palestynie w pierwszem stóleciu; wszystkie szczegóły zgadzają się jak najściślej z najnowszemi wynikami badań archeologicznych i numizmatycznych. Przedmiotem wczorajszego odczytu była kwestya założenia gminy chrześciańskiej w Rzymie przez św. Piotra. Prelegent wykazał wszystkie rażące błędy przeciw zasadom krytyki historycznej, jakich dopuszczać się musiała szkoła racyonalistyczna niemiecka, aby zbudować sztuczną hipotezę o założeniu gminy rzymskiej przez św. Pawła i o rzekomej walce pomiędzy św. Pawłem a św. Piotrem.

Cały ten szereg czterech odczytów X. profesora Pawlickiego stał się w życiu naukowem Krakowa pełnem głębokiej doniosłości zdarzeniem. Nie wątpimy, że odczyty te mogą być również faktem niepospolitej społecznej wartości. Kto chciał tylko i kto mógł, ten miał sposobność odnieść z nich korzyść znakomitą. Jakkolwiek bowiem prelegent musiał w każdym wykładzie krępować się niesłychanie krótkością czasu i poprzestawał na zaznaczeniu wytycznych tylko linij naukowej argumentacyi, odczyty te mogły przekonać każdego nieuprzedzonego, że najściślejsza, najsubtelniejsza, ściśle pozytywna krytyka naukowa pozostawia nienaruszone fundamenta wiary katolickiej, a obala stanowczo sztuczne systemy naukowe, których myśl zasadnicza była tendencyjnie skierowaną ku zachwianiu tych fundamentów. Ktokolwiek bez uprzedzenia krytycznem okiem rozpatrzy się w zagadnieniach, które X. Pawlicki poruszył, ktokolwiek w badaniach nad niemi posługiwać się będzie prawdziwie naukową metodą, ten musi dojść do tych samych rezultatów, co X. Pawlicki, chociażby nie był katolickim kapłanem, ale Muzułmaninem, Buddystą czy Chińczykiem, byleby tylko wykształconym wszechstronnie w krytycznej metodzie. Czy ztąd wynika, że każdy uczony, obdarzony zmysłem krytycznym, jeśli się rozpatrzy krytycznie w tych zagadnieniach, będzie musiał z protestanta, racyonalisty lub poganina zostać katolikiem? Na to trudno dać stanowczo twierdzącą odpowiedź, choćby tylko dlatego, że tendencyjne uprzedzenia przeciwników, wyznaniowe lub filozoficzne zanadto bywają silne, aby je mogła odrazu przemódz prawda, wynikająca choćby z jak ścisłej krytycznej metody.

Odczyty X. prof. Pawlickiego wyjdą niebawem rozwinięte pełniej i obszerniej w najbliższych zeszytach *Przeglądu Polskiego*.

Karol Studziński. W dniu wczorajszym w południe zgasł w Warszawie Karol Studziński, profesor konserwatoryum, skrzypek i kompozytor. Ś. p. Karol pochodził z osiadłej w Krakowskiem rodziny Studzińskich, w której zamiłowanie i talent do muzyki były dziedziczne. Jego starszy brat Wincenty († 1852) był znanym a nader płodnym kompozytorem — dwaj pozostali zaś poświęcili się również muzyce.

Karol, przeniósłszy się do Warszawy, zajął z początku skromne stanowisko skrzypka orkiestry teatru wielkiego, zkąd powołano go na profesora konserwatoryum.

Studziński komponował wiele i wdzięcznie — prócz pieśni, znane są powszechnie jego dzieła religijne, msze i popularne tyle „Ojcze nasz..."

Wydał też „Zasady muzyki elementarnej."

Artysta całą duszą, człowiek zacny i prawy, zostawia po sobie ś. p. Karol jaknajlepsze wspomnienie...

Adrian Balbi Allgemeine Erdbeschreibung, Wien, A. Hartleben's Verlag. W dalszym ciągu tego dzieła wyszły zeszyty 17 do 24, zawierające opis Szwajcaryi, Francyi, Anglii, Niderlandów i Belgii, Danii, Szwecyi, Norwegii i Rosyi. Zalety nowego opracowania tej geografii, obszerny o ile można opis, sumienne zestawienie najświeższego i najpewniejszego statystycznego materyału (obliczenie ludności Francyi i Anglii nastąpiło na podstawie urzędowego wykazu z r. 1881), przemawiają bardzo na korzyść dzieła. Przegląd miast lub gmin liczących przeszło 2000 mieszkańców czynią słownik geograficzny prawie zbytecznym, liczne zaś mapy w tekscie i piękne ryciny objaśniają dostatecznie tekst.

SOBIESKI
w Krakowie po powrocie z Wiednia.

Wiadomość o przyjęciu Króla Jana w Krakowie po powrocie z wyprawy wiedeńskiej, podana przez p. J. L. w *Czasie* (z r. b. Nra 47 i 48) wypisana z akt radzieckich, z uwagi na interes jaki te wspomnienia budzą obecnie, zasługuje na uzupełnienie jej kilkoma szczegółami.

O uroczystościach owej wilii Bożego Narodzenia roku 1683, gdy oboje królestwo (zjechawszy się i odpocząwszy w Sączu) przybyli do Krakowa, mówi Jakób Rubinkowski w swojej *Janinie*, w słowach acz krótkich, przecież z gorącem uczuciem.

Opis bram tryumfalnych i przyjęcia tego, sporządzony przez ówczesnego gospodarza (Lunara) miasta Krakowa Jana Gaudentego Zacherlę, ogłoszony obecnie w zacytowanych Nrach *Czasu*, był już drukowany w roku 1826 w 2-gim zeszycie *Rozrywek przyjemnych i pożytecznych*, przez Konstantego Majeranowskiego wydawanych.

W pamiętnikach współczesnych znalazłby się niezawodnie materyał do wzbudzenia wspomnień tych chwil radosnych.

Nasuwa się tutaj jedno z takich źródeł!

Oto zapiski Markowicza, mieszczanina krakowskiego, ogłoszone z rękopisu przez Dra L. Kubalę, w *Przewodniku naukowym* lwowskim.

Naznacza on drugie święto Bożego Narodzenia (wieczorem) jako datę powrotu Króla do Krakowa. Podaje, że 27 go grudnia był Sobieski na nabożeństwie w kościele N. M. Panny. Mówi, że objad odprawił (tegoż dnia) w kamienicy JMPana Guiego, w rynku naprzeciw Ratusza. Wreszcie opowiada, jako Król przypatrywał się z okien tego domu, owym fajerwerkom, do których „ci, co granaty zgotowali, tak je niefortunnie sporządzili (nie jakoby do tryumfu ale raczej do szturmu), że radość w melancholią się obróciła, gdy czworo ludzi zabitych, a tyluż okaleczałych."

Zapewne się pomylił ów Markowicz w zanotowaniu daty przybycia Króla do Krakowa, gdy wszystkie inne zapiski wilią Bożego Narodzenia wskazują jako dzień powrotu. Sobieski niezawodnie nie odbywał podróży w pierwsze Święto.

Zainteresowała mię wzmianka Markowicza, że Król JegoMość odprawił obiad w kamienicy pana Guiego, w rynku naprzeciw Ratusza, i ztamtąd fajerwerkom się przypatrywał.

O d p r a w i ł o b j a d. Co to znaczy? Dlaczegożby jakiegoś pana Guiego miał sobie wybierać na objadowanie u niego, lub wydawanie tam uczty? Kto pan Gui?

Nawet prof. Wilhelm Gąsiorowski, co wie dokładnie do kogo w przeszłości należała która z kamienic krakowskich, nic mi o domu pana Guiego powiedzieć nie umiał.

Wyjaśnia się i ta okoliczność:

Oto ów wspomniany Jan Gaudenty Zacherla, złożył był w r. 1684 w gałce wieży ratusza krakowskiego pismo pamiątkowe (publikowane przez A. Grabowskiego r. 1835), w którem opowiadając o wiktoryi wiedeńskiej i dając szczegóły uroczystości odprawianych z okazyi wjazdu Króla do Krakowa, powiada: że w dzień św. Jana Ewangielisty oboje Królestwo i Królewiczów, witał magistrat i objadem przyjmował w kamienicy pana T u c c e g o.

Więc drukując z rękopisu zapiski Markowicza, oczywiście źle przeczytano G u i e g o zamiast T u c c e g o.

Kamienica bowiem T u c o w s k ą w wieku XVII zwana, była rzeczywiście w rynku. Już w r. 1625 miał ją Piotr Tucci. Stoi naprzeciw ratusza (dziś przed strażnicą wojskową przy wieży będącą), należąc obecnie do p. Józefa Trauczyńskiego, aptekarza i radcy miejskiego — oznaczona liczbą 22. W niej od miasta miał do Króla oracyą pan Doktor Łopacki a od Króla Jego Mości przemawiał Jan Wielopolski, kanclerz wielki koronny, itd. itd.

Prawie wątpić nie można, że teraźniejszy właściciel domu Tucowskiego, upamiętni to wspomnienie położeniem na nim odpowiedniego epigrafu.

Napisy tego rodzaju budzą i utrzymują tradycye.

Dulcis recordatio praeteritorum.

Łepkowski.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Z Towarzystwa rybackiego.

I k r y ł o s o s i a otrzymanej od niemieckiego Towarzystwa rybackiego w ilości 90,000, wzięły na wychów: rybarnia arcyksiążęca w Wiśle 15,000, a w Kamesznicy 10,000, pstrągarnia hr. Art. Potockiego w Dubiu 10,000, hr. Branickiego w Suchy 20,000, baronowej Wattmann w Rudzie różanieckiej 15,000, Oddział Tow. ryb. w Myślenicach 10,000, w Sanoku 5,000 i w Stanisławowie 5,000. Prócz tego kupiono od Doruli w Poroninie za 30 złr. 10,000 ikry łososia dla Suchy, a 5,000 dla Myślenic; reszta ikry łososiej w ilości około 100,000 zginęła Doruli z powodu nagłej odwilży.

I k r y p s t r ą g a udzieliła pstrągarnia hr Art. Potockiego w Dubiu 10,000 dla Suchy, 8,000 dla Myślenic, 8,000 dla Stanisławowa, a 6,000 proboszczowi Kryszeron w Kodrąbiu w Królestwie; reszta chowa się w Dubiu celem zarybienia Szklarki i Krzeszówki. Oddział w Stanisławowie kupił nadto od Doruli 2,000 ikry.

I k r ę amerykańskiego Salmo fontinalis, której kilka tysięcy ofiarowało niemieckie Towarzystwo rybackie, wzięła na wychów pstrągarnia hr. Artura Potockiego w Dubiu.

N a r y b e k s a n d a c z a, którego baron Al. Gostkowski przesłał 6 kóp do Seewiese nad Menem, przetrzymał transport, tak że tylko 3 okazy usnęły. Była to najdalsza przesyłka, jaką dotąd uskuteczniono. Obecnie wyszle on tam 200 kóp.

O d d z i a ł y Tow. ryb. w Kutach, Kołomyi, Buczaczu, Brzeżanach, Stryju, Chyrowie, Sokalu, Jarosławiu, Tarnowie i Nowym Sączu upadły, o czem władzę zawiadomiono.

D e l e g a c i Towarzystwa rybackiego. Jako tacy zostali w miejsce upadłych oddziałów mianowani dla rzeki Dunajca pp. F. Pławicki, c. k. kapitan i poseł sejmowy, oraz J. Wrocławiak właściciel Charklowy, a dla rzeki Prutu profesor L. Wajgiel. Celem zarybienia Dunajca w roku 1883 łososiem, przyjęła na wychów 15,000 ikry baronowa Wattmann w Rudzie, a 10,000 pstrągarnia hr. Artura Potockiego w Dubiu. Rozpuszczeniem łososiąt w powiecie Nowotarskim zajmie się p. F. Pławicki, jak to i zeszłego roku uczynił.

O c h r o n a r y b. Ustawa rybacka i rozporządzenie wykonawcze, do ułożenia którego odbyła się we Lwowie d. 4 stycznia b. r. ankieta przez Namiestnictwo zwołana, dotąd jeszcze nie ogłoszone w Dzienniku praw, a wiosenny czas ochrony już nadszedł. Wobec tego należy się Staroście w Jaśle p. Gabryszewskiemu wdzięczność, że właśnie ponowił od 5 lat wydawany zakaz wszelkiego łowienia ryb w rzekach Wisłoka, Ropa, Jasiołka i Wisłok podczas trwania wiosennego tarła ryb rzecznych. Uczyniły to zapewne i inne Starostwa, które dotąd zakazywały tępienia ryb w swoich powiatach. W skutek skargi Węgrów na tępienie łososia w Dunajcu granicznym przez rybaków galicyjskich, Starostwa w Nowymtargu i w Nowym Sączu zapobiegły temu złemu, jak to oznajmiło Ministeryum rolnictwa na podstawie sprawozdania Namiestnictwa.

Wrocław. — Płacono pszenicę za 100 kilo po 19·70 marek (11 złr. 52 cent.); — Żyto za 100 kilo po 13·10 marek (7 złr. 66 cnt.); owies za 100 kilo po 13·40 marek (7 złr. 78 cent.); — rzepak za 100 kilo 33·— mark. (19 złr. 30 cnt.).

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cnt., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów; ze Lwowa do Krakowa 96 centów.

Wiedeń 16 marca.

> **Okowita.** Na naszem targowisku dziś nominalnie tylko notowano 32·— złr.

P e s z t, 15go marca: 31·——31·25 złr. — W r o c ł a w, 15go marca: na marzec 51·40 mrk., na wiosnę 51·40 mrk.— S z c z e c i n, 15go marca: w miejscu 52·80 mrk., na kwiecień-maj 53·40 mrk., na czerwiec-lipiec 54·60 mrk. — B e r l i n 15go marca: w miejscu 53·30 mrk., na kwiecień-maj 53·80 mrk., na sierpień-wrzesień 56·10 mrk., na wrzesień-paźdz. 54·60 mrk. — P a r y ż, 15go marca: na ten miesiąc 54·75 frk., na kwiecień 54 50 frk., na maj-sierpień 53·75 frk., na wrzesień-grudzień 52·75 frk.

Nafta. W i e d e ń 16 marca: za 100 kilo z cłem z dworca 23·80—24·— złr. — T r y e s t, 15 marca: za 100 kilo bez cła 10·50—10·60 złr. — B r e m a, 15go marca: za 50 kilo 7·65 mrk. — H a m b u r g, 15go marca: w miejscu 7·80 mrk., na marzec 7·90 mrk., na sierpień-grudzień 8·40 mrk. — A n t w e r p i a, 14 marca: za 100 kilo 19·— frk. — N o w y J o r k, 14 marca: za galonę na marzec 8 1/8 ct. pap., w Filadelfii na marzec 8— ct. pap., nafta surowa 7 ct. pap.

Kraków dnia 17 marca. — Przyjechali.

HOTEL SASKI. Hr. St. Stadnicki z Krysowic, hr. Wit. Jundziłł, L. Bojanowska z Kongresówki, hr. X. Stauffenberg, Dr D. Padzahradski, H. Grimeisen z Wiednia, W. Fröhlich, A. Zarzycki z Radomia, Fel. Masłowicz z Kamionki, Zdz. Siemoński z Proszowic, B. Homolacs z Rzędowic, B. Blaski z Raszowa, W. Schmidt z Krzywaczki, W. Struszkiewicz z Niewiarowa, S. Henzel ze Lwowa, Wł. Dąbrowski z Wysocka.

Telegramy własne „Czasu."

Lwów 17 marca. Wydział krajowy oświadczył rządowi, że w razie przyjęcia niezgodnej z interesami kraju trasy Rzeszów-Rozwadów, zamiast linii Rzeszów-Nadbrzezie, nie mógłby wypłacić z funduszu krajowego przyrzeczonej przez Sejm subwencyi.

Berlin 17 marca. Półurzędowa *Post* polemizuje w artykule wstępnym pod tytułem: „Przyjaciele nasi Węgrzy" z *Kreuz Ztg*, która w ostatnich czasach przedstawiła sytuacyę Sasów siedmiogrodzkich w sposób, mogący zaciemnić prawdziwy stan rzeczy na korzyść szowinizmu węgierskiego. *Post* pisze: Postępowanie stronnictwa rządzącego jest wskazówką, jak mamy sądzić o przyjaźni tegoczesnego, prawdziwego żywiołu madiarskiego, który zerwał z tradycyami Szechenyego i Deaka. W zapewnienia dzienników węgierskich o przyjaznem względem nas usposobieniu mało kto dziś wierzy. Nie należało w Budapeszcie zanadto obrażać sympatyi Niemiec. To nie jest jednak przeszkodą w sojuszu Niemiec z Austro-Węgrami, ponieważ głównym węzłem jego są monarchowie.

Berlin 17 marca. *Nordd. allg. Ztg*, powracając do mowy Schorlemera, w której tenże zapytywał rządu, zkąd to pochodzi, że Polacy w Austryi są najlepszymi i najwierniejszymi poddanymi, odpowiada, że stosunki w Niemczech a Austryi są zupełnie odmienne; Austrya bowiem może bez jeograficznej i strategicznej szkody odstąpić całą Galicyę, gdyby zaszła tego potrzeba i gdyby za to otrzymała przyjaznego sąsiada; Austrya potrzebuje nadto wśród ludności słowiańskiej zorganizowanego jądra narodowości polskiej, jako broni przeciw tendencyom panslawistycznym. Austryę oddzielają od Galicyi Karpaty; łączy ją tylko z Galicyą granica państwowa, organizacya zaś cislitawska trzyma się tylko sztucznie z tym krajem koronnym. Austro-Węgry pozostałyby i bez Galicyi tem, czem są obecnie. Inaczej jednak przedstawia się ta rzecz w Niemczech, skoro spojrzymy na Księstwo Poznańskie i Prusy Zachodnie.

Paryż 17 marca. Wczoraj aresztowano 10 przywódzców anarchistów. U Ludwiki Michel odbyła się rewizya domowa. Prefektowie na prowincyi otrzymali rozkaz, aby jak najenergiczniej występowali przeciw anarchistom. Na uroczystość 18 marca, która przypada w niedzielę, przygotowują 22 zgromadzeń i bankietów. Eksplozya w Londynie powiększyła obawy ludności tutejszej.

Londyn 17 marca. Wybuch w pałacu zarządu lokalnego skończył się zniszczeniem jednego pokoju. Niepewną jest rzeczą, czy materyę eksplodującą wrzucono przez otwarte okno, czy też podłożono ją pod podłogę. Niepokój coraz większy. Policya nie aresztowała dotąd nikogo. Dzienniki nazywają ten wybuch zapowiedzią uplanowanej wojny dynamitowej.

Londyn 17 marca. *Times* pisze: Jasną jest rzeczą, że już minął czas pojednawczego dla Irlandyi ustawodawstwa. Dziś ma rząd jednę tylko drogę, to jest stłumić wszelkiemi sposobami politykę zbrodni, jej sprawców i obrońców. *Daily News* piszą także w podobnym duchu.

Telegramy biura koresp.

Gorycya 17 marca. Dziś umarł tu arcybiskup Gollmayr. (Andrzej Gollmayr, urodzony r. 1797 w Radmannsdorf w Krainie, od r. 1855 był arcybiskupem w Gorycyi i jako taki członkiem Izby panów i Sejmu Gorycyi. Zmarły był asystentem tronu papieskiego, doktorem teologii, radcą tajnym od r. 1863 i posiadał wielki krzyż orderu Leopolda. *Red*).

Monachium 17go marca. Poseł bawarski w Petersburgu R u d h a r t przeniesiony został w stan spoczynku na sześć miesięcy. Poseł w Dreźnie bar. G a s s e r ma go zastąpić.

Paryż 17go marca. Dziś rano uwięziono tu znów jednego anarchistę. Nader gorliwie odbywają się poszukiwania za Ludwiką Michel, która ukryła się w Paryżu.

Paryż 17 marca. Wczoraj aresztowano trzech anarchistów. Dziś policya przyaresztuje prawdopodobnie kilka osób. Zapewniają, że Ludwika Michel uciekła do Szwajcaryi. Sprawozdania prefektów z prowincyi są uspakajające. Nigdzie nie jest pokój zagrożony, wszędzie jednak poczyniono środki ostrożności. Kilku członków komitetu anarchistycznego przesłuchiwano sądownie z powodu ostatnich demonstracyj.

Paryż 17 marca. W dzienniku *Jour* wyraża Andrieux nadzieję, że rząd wystąpi energicznie przeciw demonstracyom, i przez to pozyska sobie większe poparcie ze strony większości Izby. Jest to kwestya bardzo ważna, ponieważ anarchia panuje więcej w parlamencie niż na ulicach.

Londyn 17 marca. Sprawców eksplozyi nie wyśledzono dotąd. Rząd wyznaczył 1000 funtów szterlingów nagrody za doniesienie, umożebniające ujęcie sprawców.

Londyn 17 marca. Izba niższa odroczyła dyskusyę w sprawie Transwaalu do d. 4 kwietnia.

Rzym 17 marca. Papież przyjmując kilku na ostatnim konsystorzu prekonizowanych biskupów, wyraził zadowolenie, że wreszcie mógł obsadzić opróżnione stolice biskupów polskich w Rosyi, tudzież stolice połączonych dyecezyj Lozanny i Genewy. Do biskupa M e r m i l l o d a powiedział Papież, iż spodziewa się, że przez to przywróconym zostanie pokój religijny w Szwajcaryi, którą bardzo kocha.

Ajencya Stefaniego donosi jednak z całą pewnością, że rząd związkowy i rząd genewski pozostawił Watykanowi wolność zamianowania Mermilloda biskupem na własną odpowiedzialność.

Rzym 17 marca. Jeden z kardynałów, autor artykułu, obrażającego papieża, skazanym został na trzechmiesięczny areszt, i na karę pieniężną w kwocie 1000 lirów.

Rzym 17 marca. Sąd przysięgłych uznał Rigattierego winnym zbrodni narażenia państwa na niebezpieczeństwo wypowiedzenia wojny. Rigattieri skazanym został na trzechletnią banicyę.

Bukareszt 17 marca. Izba i senat przyjęły w trzeciem czytaniu rewizyę konstytucyi. Król odczytał rano orędzie, rozwiązujące parlament. W niedzielę odjadą oboje królestwo prosto do Włoch, gdzie zamieszkają w willi Palaviciniego w pobliżu Pegli. Królestwu towarzyszyć będą: lekarz przyboczny, adjutant i dwie damy honorowe.

Nowy Jork 17 marca. O d o n o v a n R o s s a, przywódzca skrajnych Fenianów, oświadczył korespondentowi jednego z dzienników, że eksplozyi dynamitowej w Londynie nie należy żadną miarą przypisywać prostemu przypadkowi.

Podług niektórych dzienników, miał także S h e r i d a n oświadczyć, że wybuch ten był dziełem Irlandczyków i że jest tylko zapowiedzią przyszłych większych akcyj.

Kursa. — W i e d e ń 17-go marca 2 godzina 30 m. popoł. Renta papierowa 77·90.— 5% Renta papier. nieopodat. 92·80. Renta srebrna 78·30. — Renta złota 97·65. — 6% Renta złota węgierska 119·60. — 4% Renta złota węgierska 87·90. — Losy z r. 1860 131·25. — Akcye Banku Austr. Węg. 831.—. — Akcye kredyt. 297·50. — Londyn 119·75. — Napoleony 9·48 1/2. — Lombardy 139·70. Losy 1864 roku 167·50. — Akcye kolei Karola Ludwika 305·25. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 170·—. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 163·50. — Obligacye indemn. galicyjs. 98·—. — Losy prew. węgiersk. 116·—. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 144·75. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 203·50. — 6% Listy zast. hipot. 101·90. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 101·50. — Akcye kolei Siedmiogro. 163·50. Marki 58·50. — Ruble 119·—. — Dukaty 5·64. — Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank —·—.

Spadek z powodu demisyi Rothschilda z Creditanstalt.

Berlin 17-go marca. — Banknoty austryackie 170·75. — Krótki Wiedeń 170·60. — Krótka Warszawa 202·70. — Banknoty rosyj. 203·20.— 5% Listy zast. Polskie 63·45. — 4% Listy likwidac. Polskie 55·10. — Akcye kolei Karola Ludwika 131·—. — Akcye austr. kredytowe 530·—.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, (o 12 minut później od krakowskiego).

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:	osobowy	pospieszny:	wieczorny
Kraków odjazd:	10·48 rano	9·13 wiecz,	10·18 wiecz.
Lwów przyjazd:	9·7 wiecz.	5·20 rano	11 rano.

Do Tarnowa *lokalny*:
Kraków odjazd 6·17 rano
Tarnów przyjazd 9·24.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11·5 w połud.
Wieliczka przyjazd: 11·44 po poł.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa:	osobowy:	mieszany:	pośpieszny:
Lwów odjazd:	4·49 rano	4·33 wiecz.	10·30 wnocy
Kraków przyjazd:	2·38 pop.	5·10 rano	6·48 rano

NAKŁADEM
księgarni K. Bartoszewicza
wyszedł
Kraków, Rynek, hotel Drezdeński

MOMUS
Zółkowskiego.

Cena **80** c., z przesyłką **1** złr., w oprawie złr. **1** ct. **20**, z przesyłką złr. **1** ct. **40**. (662 3 6)

KSIĘGARNIA
G. Gebethnera i Spółki
(379-6-6) w Krakowie
otrzymała na skład
wydane w roku 1860

Listy Jana Sobieskiego

do żony Maryi Kazimiery, wraz z listami tej królewskiej rodziny i innych znakomitych osób, przez ***J. S. Bandtkiego***, z oryginałów archiwum niegdyś Sobieskich przepisane, uporządkował i dalszemi aż do r. 1737 dochodzącemi pomnożył tudzież przypisami objaśniającemi zaopatrzył **Antoni Zygmunt Helcel.** W wielkiej 4-ce, str. XI i 600, z portretem królowej Maryi Kazimiery

Cena 6 złr.

Właśnie opuściło prasę trzecie wydanie
prof. Dr. Aug. Rohlinga

Zasady Talmudyzmu

do serdecznej rozwagi żydom i chrześcianom wszelkiego stanu, z dodatkiem memoryału Stanisława Staszica w roku 1818.

Cena 50 c., pocztą 55 c.
Do nabycia we wszystkich księgarniach. (620 3-3)

OBWIESZCZENIE.

L. 417. [702 3-3]

W **Nowym Sączu** są corocznie cztery **jarmarki** główne nowokoncesyonowane; z tych dwa dwudniowe na konie przypadają w roku 1883: w dniach 21 i 22 marca tudzież 5 i 6 września, zaś dwa jednodniowe na wszystkie artykuły targowe z wyjątkiem koni odbywać się będą corocznie w pierwszy wtorek miesiąca stycznia i miesiąca lipca.

Magistrat król. miasta Nowego Sącza
dnia 22 lutego 1883 r.

Ziemniaki

różowe Early Rose, najsmaczniejsze, sprzedaje się z dostawą do Krakowa za 100 kilo po 2 złr. 75 c. Zamówienia przyjmuje się u *St. Feintucha, R. Ludwińskiego* w Rynku głównym i u *Michała Karasia* na Małym Rynku w Krakowie. (722-4 6)

---

500 dukatów

zapłacę temu, kogo po użyciu

KOTHEGO WODY NA ZĘBY

(**flaszeczka 35 ct.**) kiedykolwiek znowu zęby zabolą lub komu z ust cuchnąć będzie. **JOH. GEORGE KOTHE,** emer. dostawca dworu. Mödling pod Wiedniem, willa Kothe. Do nabycia we **wszystkich aptekach i handlach** w Galicyi. (551-4-)

Dr. Hartmanna

„AUXILIUM"

najlepszy uznany środek leczniczy przeciw

śluzotokowi
u mężczyzn
i upławom u kobiet,

ściśle wedle lekarskich przepisów przyrządzony preparat, **leczy bez wstrzykiwania, bez bólu i bez następnych chorób**, świeżo powstałe jak bardzo **zastarzałe gruntownie** i odpowiednio **szybko.** Wyraźnie należy żądać Dr. Hartmanna Auxilium dla mężczyzn lub kobiet, które jest do nabycia wraz z pouczającą broszurą i **biletem** upoważniającym do **jednej** konsultacyi w zakładzie Dr. Hartmanna, we wszystkich większych aptekach po cenie **2 złr. 80 c.**

Główny skład: W. Twerdy
apt., I. Kohlmarkt 11 w Wiedniu.

Uwaga. P. Dr. Hartmann, ordynuje od g. 9—2 i od 4—6 w swoim zakładzie, gdzie też jak najlepiej wylecza, jak poprzednio, wszelkie **choroby skórne i tajne**, szczególnie **osłabienie męzkie** wedle nader uznanej metody, bez następnych cierpień, kiłę i wszelkiego rodzaju **wrzody.** O lekarstwa stara się w sposób bardzo dyskretny. Honoraryum skromne. Leczy także listownie. (48 54-)

w Wiedniu, Stadt, Seilergasse Nr. 11.

Skład Auxilium w Krakowie u p. W. Redyka, aptek.

Piszącym i malującym

polecam (496-10-20)

mój skład **papierów listowych** od najskromniejszych do najwykwintniejszych, **farb olejnych** Schönfelda, **płócien malarskich**, oraz wszelkich **nowości** w zakres handlu papieru wchodzących.

BILETY WIZYTOWE I MONOGRAMY.
Wielki wybór **albumów, tek i sztambuchów.**

F. SZUKIEWICZ w Krakowie, Rynek, linia A.B.

ZAKŁAD ARTYSTYCZNO-FOTOGRAFICZNY
STANISŁAWA BIZAŃSKIEGO
w Krakowie przy ulicy **Siennej** *Nr. 10,*

wykonywa fotografie w najnowszych, jeszcze nierozpowszechnionych formatach, jakoto: miniaturowe „Mignons" oraz „Victoria" i „Stefania" po cenach nader umiarkowanych. (2941-13-)

Powiększenia we wszelkich rozmiarach podług małych fotografij.

Ces. król. wył. uprz.

PROSZEK KORNEUBURSKI dla BYDŁA

dla koni, bydła rogatego i owiec

Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu,

c. k. nadwornego dostawcy i aptekarza obwodowego.

Używany w masztalarniach Jej Królewskiej Mości Królowej Angielskiej i Jego Królewskiej Mości Króla Pruskiego, Cesarza Niemieckiego, tudzież wielu dostojnych osób z nadzwyczajnym skutkiem i odznaczony medalem w Londynie, Paryżu, Wiedniu, Monachium i Hamburgu.

Uznany jest jako **proszek pożywczy dla bydła** przy regularnem podawaniu według długoletniego wypróbowania, w **braku apetytu, krwawym udoju, dla poprawienia mléka,** jako środek zapobiegający dolegliwości oddychania i trawienia, wzmacnia znacznie naturalną siłę odporną zwierząt przeciw zaraźliwym wpływom i zmniejsza skłonność do zołz i kolek.

Wielmożny Pan Franciszek Jan Kwizda, c. k. nadworny dostawca i aptekarz obwodowy w Korneuburgu.

Aby się przyczynić do dobrej sprawy, donoszę Panu, że już od kilku lat **z najpomyślniejszym skutkiem** używam Pańskiego wszędzie znanego **c. k. konces. proszku korneuburskiego dla bydła** na powstrzymanie u moich koni **złośliwych zołzów**, które tu w kraju często i peryodycznie się powtarzają. Równie też **z najlepszym skutkiem** używam Pańskiego **c. k. uprzyw. płynu restytucyjnego dla koni**, szczególniej po **silnym, forsownym kursie dla wzmocnienia ścięgni.**

Daruvar. **Hrabia Jankovics.**

Wielmożny Pan Franciszek Jan Kwizda, c. k. nadworny dostawca i aptekarz obwodowy w Korneuburgu.

Używałem Pańskiego proszku korneuburskiego dla bydła w bardzo znacznym inwentarzu bydła w wydzierżawionym przezemnie folwarku szwajcarskim, a mianowicie szczególnie przed ocieleniem, przezco nadzwyczajne rezultata osiągnąłem. W bieżącym roku jednak ustało podawanie tego proszku dla bydła i z prawdziwym żalem przekonałem się, że przez to **opuszczenie** nietylko ocielenie kilku krów i ich oczyszczenie z trudnością się odbywało, ale także wydój mleka mimo lepszej karmy nie był tąk obfitym, jak w poprzednich latach, gdy używanym był Pański korneuburski proszek dla bydła. (81)

Celem uchronienia się na przyszłość od podobnych strat upraszam o natychmiastowe przysłanie 70 paczek tego proszku dla bydła.

Seibersdorf, 22 grudnia 1877 r. **Józef Zebrack.**

Prawdziwe mają na sprzedaż:

w **KRAKOWIE** hurtownie: M. Jawornicki, częściowo: W. Redyk apt., A. Siedlecki apt., F. Sobierajski apt., E. Stockmar apt., K. Wiszniewski apt., M. Markiewicz aptek., J. Janiga, — w BIAŁEJ E. Keller aptek., A. Reicherta spadkobiercy apt., J. Knaus, — w BOCHNI F. Reiss aptek., P. Niedzielski, J. Michnik, — w BORSZCZOWIE M. Niemczewski, — w BUSKU M. Zahradnik apt., — w DROHOBYCZU Józef Aichmüller aptekarz, — w GŁOGOWIE I. Stroka, — w HORODENCE M. Aksentowicz apt.,— w JAROSŁAWIU W. Rohm apt., J. Wisłocki apt., — w JAŚLE J. Steinhaus, — w KRZESZOWICACH Fr. Vogl,— w LANCKORONIE (Kalwarya) Aron Wischnitzer, — w LIPNIKU August Fuchs apt.,— w MIŁÓWCE M. Quirini apt.,— w MYSLENICACH M. Gutmann i Syn, B. Schöngut, — w NOWYM-SĄCZU W. Filipek aptek., R. Jakubowski apt., Kosterkiewiczowej wdowy spadkob., — w PRZEMYSLU L. Nahlik apt., J. Maszewski apt., F. Gajdeczka, Ed. Machalski, J. Dominikowski, — w PRZEWORSKU Feliks Switalski apt.,— w RAWIE Wilczyński apt.,— w ROZWADOWIE A. Czeniecki apt.,— w RZESZOWIE J. Schaitter i Sp., A. Karpiński apt.,— w SAMBORZE Aleksiewicz aptek.,— w SĘDZISZOWIE J. Mizerski aptek., — w STANISŁAWOWIE Albin Amirowicz aptek., J. Macura aptek., A. Beill aptek., — w STRYJU J. Zagórski aptek., J. Nussenblatt i Spół., — w SĄDOWEJ WISZNI J. Włodzimirski aptek., — w TARNOWIE W. Müldner i Spółka, Fr. R. Leszczyński apt., L. Chodacki apt., J. Ried apt., — w ULANOWIE D. J. Wroński apt.,— w USTRZYKACH DOLNYCH Wanda Rutkowska, — w WOJNICZU Karol Nodzyński apt.,— w ZAKLICZYNIE K. Kamieniobrodzki apt.,— w ŻMIGRODZIE A. Peszkowski apt.,— w ZOŁYNI Borzemski apt., — w ŻYWCU Ad. Blumenthal apt., J. Heczko apt., L. Kloska apt.

Oprócz tego znajdują się prawie we wszystkich miastach i miasteczkach państwa austryackiego składy, które od czasu do czasu umieszczane bywają w dziennikach prowincyonalnych.

Ażeby zapobiedz fałszowaniu, uprasza się na to uważać, aby na każdej etykiecie był niżej umieszczony podpis w czerwonym kolorze.

Kto mi wskaże naśladującego mój uprzywilejowany znak fabryczny w ten sposób, że osobę pociągnąć mogę do sądowego ukarania, **otrzyma wynagrodzenie aż do wysokości 500 złr. w. a.**
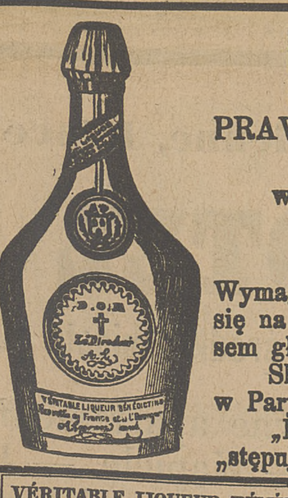
VÉRITABLE BÉNÉDICTINE

PRAWDZIWY LIKIER BENEDICTINE OPACTWA FÉCAMP we FRANCYI

wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt.

Jeden z najlepszych likierów.

Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego. (263-10 24)

Skład główny w Fécamp we Francyi. Agencya główna w Paryżu, Boulevard, Haussmann 76.

VÉRITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE
Brevetée en France et à l'Etranger.
A. Legrand aîné

„Prawdziwy likier Bénédictine znajduje się w składach następujących domów, które podpisały zobowiązanie, że sprzedawać nie będą fałszerstw i naśladownictw wybornego likieru Bénédictine". Dostać można w ***Krakowie*** w cukierniach pp. Rehmana i Hendricha, Knowiakowskiego, Mauricio; w handlach Hawełki, Fuchsa.

Destylarnia Opactwa w Fécamp we Francyi wyrabia także:

ALKOHOL MIĘTOWY I PŁYN Z ROŚLINY MIODOWNIKIEM ZWANEJ

(**Mélisse des Bénédictins**) wytwory hygieniczne, wyborne na słabe żołądki i wyższe od wszelkich napojów tego rodzaju, dotąd wyrabianych, i zalecane przez lekarzy francuskich i innych.

Znajdują się w Krakowie w aptekach pp. W. Redyka, J. Trauczyńskiego i K. Wiszniewskiego.

Premiowany medalami srebrnemi na wystawach w Krakowie w roku 1870 i w roku 1872 medalem złotym w Bielsku-Biały.

Pracownia Kamieniarska
Fabiana Hochstima

w Krakowie, przy ulicy św. Gertrudy,

zaopatrzona jest w (697-4-12)

NAGROBKI

z najtrwalszego piaskowca, marmuru lub granitu wykonane, w różnych cenach, począwszy od 20 złr. Przyjmuje się również zamówienia wedle nadesłanych rysunków na roboty architektoniczne z piaskowca lub wapieńca własnych łomów i na **posadzki różnobarwne marmurowe lub mozaikowe ogniotrwałe.**

Ceny znacznie zniżone.

Dyplomem honorowym na wystawie Wiedeńskiej w roku 1873 i medalem rządowym na wystawie Przemyskiej w roku 1882.

FOSFORAN ŻELAZA

LERASA APTEKARZA, DOKTORA NAUK ŚCISŁYCH

W płynie podobnym do *zgęszczonej żelazistej wody mineralnej*, jest jedynym środkiem żelazistym zbliżającym się do składu kulek krwi, a posiada nad resztą preparatów żelazistych tę wyższość że działa w sposób *odtwarzający krew i kości. Nigdy nie sprawia zatwardzenia i nie utrudza żołądka, nie czerni zębów*; używa się zawsze z dobrym skutkiem w *boleściach żołądka*, przeciw *bladości cery, niedokrewności* i wszystkich tych cierpieniach którym podlegają niewiasty, panny i dzieci *blade niedokrwiste, cierpiące na mdłości i brak apetytu.*

PARYŻ, 8, ULICA VIVIENNE I WE WSZYSTKICH GŁÓWNYCH APTEKACH.

W KRAKOWIE w aptekach W. Redyka, J. Trauczyńskiego i K. Wiszniewskiego. (39-7-9)

Do jedynego wynalazcy i fabrykanta prawdziwych wyrobów słodowych, leczniczo-pożywczych, c. k. nadwornego dostawcy prawie wszystkich panujących w Europie, pana **Jana Hoffa** c. k. radcy komisyjnego; posiadacza złotego krzyża zasługi z koroną, kawalera znacznych orderów pruskich i niemieckich, w **Wiedniu, fabryka: Grabenhof, Bräunerstrasse Nr. 2; kantor i skład fabryczny: Bräunerstrasse Nr. 8.**

Przeszło 100,000 ludzi zawdzięcza wynalazcy leczniczego piwa zdrowotnego z wyciągu słodowego Jana Hoffa, powrót i utrzymanie swego zdrowia.

(Często wypowiedziane słowa przez samych wyleczonych).

Najświeższe publiczne
doniesienie wyleczenia i adres dziękczyn.
z 28 grudnia 1882 r.

Wielmożny Pan JAN HOFF, c. k. nadworny dostawca i t. d. w Wiedniu, Graben, Bräunerstrasse 8.

Wielmożny Panie! Od kwietnia cierpiałam na bardzo silny nieżyt krtani, przeciw któremu wszelkie przez lekarzy polecone środki okazały się bezskutecznemi. Byłam tak zachrypniętą, że niemogłam ani słowa powiedzieć głośno, miałam bardzo silne napady kaszlu, żadnego apetytu, niemogłam spać i dlatego okropnie schudłam i opadłam z sił. Wreszcie zwróciłam uwagę w jednej z tutejszych gazet na Pańskie doniesienie lecznicze (nieżyt krtani). Jakkolwiek nigdy nie byłam przyjaciółką wychwalań w gazetach, zdecydowałam się jednak i zamówiłam w tutejszym Pańskim składzie, Pańskie wyborne piwo zdrowotne z wyciągu słodowego, cukierki słodowe i Pańską wyborną czokoladę słodową. Na uczczenie Pana, Wielmożny Panie, oświadczam, że za pomocą Boską i Pańskich doskonałych środków leczniczych, znacznie mi już lepiej. Czuję się daleko silniejszą i zdrowszą, mam dobry apetyt i spokojny sen i mogę zarządzać mojem gospodarstwem domowem, jak poprzednio. Bog Najwyższy niech błogosławi i ochrania Wielmożnego Pana i niechaj zachowa Pana jeszcze przez długie lata dla dobra cierpiącej ludzkości. Jeszcze raz moje najserdecznie podziękowanie za Pańskie doskonałe wyroby lecznicze. Z szczególnym wysokim szacunkiem zostaję.

Antonina Kerner, córka kapitana.

Preszburg, dnia 28go grudnia 1882 r.

Urzędowe lecznicze doniesienie

naczelnych lekarzy cesar. i król. lazaretów wojskowych.

C. k. szpital garnizonowy Nr. 23 w Zagrzebiu. Oba wyroby Jana Hoffa, piwo zdrowotne z wyciągu słodowego i czokolada zdrowotna słodowa okazały się dla rekonwalescentów, następnie dla cierpiących na nieżyt i drażnienia organów oddechu i trawienia, jako wyborne dyetetyczne środki wzmacniające. Czokoladę słodową można szczególnie polecić jako lecznicze zastępstwo kawy, a dla zdrowych i rekonwalescentów stanowi ona ulubione śniadanie. **Dr. Kaiser,** naczelny lekarz sztabowy i oddziałowy.
(257-9-15) **Dr. Ischitz,** starszy lekarz sztabowy.

Niżej 2 złr. nic się nie posyła.

Pierwsze prawdziwe śluz rozwalniające Jana Hoffa piersiowe cukierki słodowe są w niebieskim papierze. Przy zakupnie należy wyraźnie tylko takich zażądać.

Składy mają w KRAKOWIE: J. Trauczyński, W. Redyk, A. Siedlecki, E. Stockmar apt., **Jan Janiga** kup. w Rynku gł., Edw. Fuchs, Ed. Radler, Wiszniewski, W. Fenz, St Feintuch; na KAZIMIERZU: apt. „pod orłem"; w PODGÓRZU: Skakalski apt.; w BIAŁY: R. Harok, Ad. Gürtler, Zabystrzan apt.; w BUDZANOWIE: E. Jasieński apt.; w BOCHNI: J. Michnik; w BRODACH: wszyscy aptekarze; w DROHOBYCZU: T. Jabłoński, Dobrzenicki aptek.; w CZERNIOWCACH: J. Golichowski apt., bracia Tabakar, Jg. Schnirch; w JAROSŁAWIU: J. Rohm apt., Saul Ellenberg, Wisłocki apt.; w JAŚLE: F. Bręglewicz; w RZESZOWIE: A. Karpiński apt.; w KOŁOMYI: J. Sidorowicz apt.; we LWOWIE: Z. Rucker, J. Beiser, P. Mikolasch, K. Bałłaban; w NOWYM SĄCZU: J. Grossbard kup. w Rynku; w PRZEMYŚLU: M. Krug, M. Kozłowski i poszczególne apteki; w RZESZOWIE: Schaitter & Co., Ed. Neugebauer; w SAMBORZE: K. Maresch apt., Aleksiewicz apt.; w SANOKU: Hochdorf kup.; w STANISŁAWOWIE: J. Macura apt.; w STRYJU: D. J. Nussenblatt & Co.; w TARNOWIE: W. Müldner & Co.; w TARNOPOLU Jamrogiewicz apt., H. Kahane apt., Fleischmann apt.; w SUCZAWIE: Ed. Liszka apt.; w ZÓRAWNIE: L. Tomaszewski apt.; w SĄDOWEJ WISZNI: W. Włodzimirski apt., dalej we wszystkich renomowanych aptekach kraju.

W sobotę **31 marca 1883 r.** odbędzie się o godz. 12ej w południe w sali Rady powiatowej

zwyczajne

Walne Zgromadzenie
Towarzystwa zaliczkowego
w Dąbrowie,

Stowarzyszenia zarejestrowanego z poręką nieograniczoną,

Porządek dzienny:

1) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności za rok 1882.
[Sprawozdawca Adolf Kukiel].
2) Sprawozdanie Rady zawiadowczej:
   a) co do zamknięcia rachunków i udzielenia Dyrekcyi absolutoryum z rachunków i czynności za rok 1882;
   b) co do rozdziału czystego zysku z roku 1882.
   [Sprawozdawca Leonard Wiśniewski].
3) Wybór trzech członków Rady zawiadowczej w miejsce ustępujących w roku 1883 pp. Józefa hr. Męcińskiego, Dra Mieczysława Marynowskiego i Seweryna Kisielewskiego. (712-2-2)
[Sprawozdawca Mieczysław Rogaliński].

Rada zawiadowcza
TOWARZYSTWA ZALICZKOWEGO
w Dąbrowie.

Prezes: *Mieczysław Rogaliński.*
Sekretarz: *Leonard Wiśniewski.*

Uwaga. Zamknięcie rachunków za rok 1882, sprawdzone przez Komisyę wybraną przez Radę zawiadowczą, wyłożone jest do przejrzenia członkom w biurze Towarzystwa.

W produkcyi nasion pastewnych w Kleczy górnej

zapasy wszelkich nasion z dniem 10 marca zupełnie wyczerpanemi zostały, o czem strony interesowane zawiadamiam w celu oszczędzenia im straty czasu i zawodu. (717-3-3)

Przecław Sławiński.

Licytacya futer

upadłości p. **Józefa Gluzińskiego w Krakowie** odbywać się będzie od (środy) **14 marca b. r.** począwszy, z wyjątkiem sobót i niedziel, od godziny 10 przedpołudniem, w składzie przy ulicy Grodzkiej L. 5. (715-3-3)

PRAWDZIWE ZNIŻENIE CENY!

KAWA

w najlepszych gatunkach **prawdziwie po cenach en gros** ze znanego składu rozsyłkowego

Robt. Kap-herr, Hamburg,

w workach po $4\frac{3}{4}$ kilo rzeczywistej objętości (**nie brutto 5 kilo zamiast netto**) opłatnie i z opakowaniem za pobraniem poczt.

Gatunek		Cena
Rio, mocna	złr.	3·25
Domingo, bardzo smaczna	„	3·60
Santos, bardzo mocna, piękna	„	3·75
Jawa, zielonkowata, delikat., mocna	„	4·10
Cuba, zielona, b. dobra, mocna	„	4·45
Jawa II, złoto-żółta, b. d., delik.	„	4·20
Jawa I, złotożółta, najlepsza	„	4·60
Perłowa Mocca, dobra, spora	„	4·75
Ceylon, niebieskawo ziel., szlachet.	„	5·30
Ceylon perł. najwyborniejsza	„	5·40
Menado najsmaczniejsza	„	5·85
Mocca prawdz. arab. najaromatycz.	„	6·45

Polecić warto mięszaninę kawy: Perłowej Ceylon z Jawą I. Wszystkie gatunki są czyszczone i przesiewane a więc niema w nich kurzu, śmieci ani czarnych ziarnek. Za rzetelność moich posyłek otrzymuję ciągle podziękowania. (58 5-13)
Największa oszczedność, brać wprost odemnie!

WIEDEŃ! PARYŻ! LONDYN!

Słuchajcie i dziwcie się!

Zarząd masy zbankrutowanej **„wielkiej anglo-brytańskiej fabryki srebra"** sprzedaje wszelkie towary niżej ceny szacunkowej. Za nadesłaniem należytości, albo też za zaliczką **złr. 8·70** otrzymać można bardzo dobry serwis stołowy i wetowy z najlepszego **anglo-brytańskiego srebra,** (której dawniej kosztował przeszło **złr. 40**), a każdy zamawiający dostaje pisem. poręcz., że serwis nieszczernieje przez 10 lat.

6 noży stołowych z doskon. ostrzem stalowym,
6 praw. anglo-bryt. widelców srebr. stalowych,
6 ciężkich anglo-bryt. łyżek stołowych,
6 pięknych anglo-bryt. łyżeczek,
1 ciężka anglo-bryt. chochla srebrna,
1 ciężka anglo-bryt. chochelka,
6 doskonałych anglo-bryt. sztućców,
6 doskonałych anglo-bryt. łyżeczek deserowych,
6 doskonałych anglo-bryt. widelców,
1 pieprzniczka lub solniczka,
6 pięknych puharków do jaj,
6 pięknych łyżeczek do jaj,
1 wspaniała taca 30 cmtr. długa,
1 sitko do herbaty,
2 gustowne pokojowe lichtarze stołowe.
61 sztuk razem.

Na dowód, że moje ogłoszenie nie polega na **żadnem oszustwie,** obowiązuję się publicznie, jeżeli się towar niespodoba, przyjąć go bez trudności napowrót, dlatego każde zamówienie jest bezpieczne.

Kto zatem chce dostać dobry i trwały towar, niechaj się uda o ile zapas starczy z zaufaniem do podpisanego. (377-6-6)

J. H. Rabinowicz w Wiedniu,
centralny skład anglo-brytań. fabryki srebra, III., Schiffamtsgasse Nr. 20.

Proszek do czyszczenia na powyższy serwis, pudełko **15 ct.**

Filie w Paryżu i Londynie.

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla części prenumeratorów zamiejscowych prospekt na książkę p. tyt.: **„Święte Pamiątki Krakowa“.**

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 16 marca.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	118 50	119 50
Rubel srebrny obrączkowy	1 58	1 66
Marki niemieckie za 100 marek	58 25	58 75
Dukat ważny	5 60	5 72
20-frankówka	9 46	9 56
Imperyał ważny	9 73	9 83
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi		
6% pożyczka krajowa galicyjska	100 —	101 50
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	97 75	98 75
4½% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	98 25	99 —
4½% „ „ „ „ II em.	86 50	88 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	97 75	98 50
6% listy „ banku hipot.	100 25	101 —
5% listy dłużne galic. zakł. włośc.	92 50	93 50
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	96 75	97 75
5% listy zast. Banku hipot. gal. z prem. 10%	[illegible]	[illegible]
5% listy zast. gal. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 100 złr.	99 —	100 —
6% listy zast. gal. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	101 25	102 75
6% listy zast. gal. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	98	[illegible]
5% listy zast. gal. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]
5% listy zastawne Król. Pol. za r. 1869 „ 100 rubli	[illegible]	[illegible]
5% listy likwidacyjne Królestwa Pol. „ 100 rubli	[illegible]	[illegible]
Akcyje kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	308 —	310 —
„ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	170 —	172 —
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	300 —	305 —
„ banku gal. dla h. i p. w Krak. „ 200	[illegible]	[illegible]
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	18 75	20 50
Losy miasta Stanisławowa	22 25	24 50

Wiedeń 16 marca

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅖% Renta papierowa	78 25	78 40
4⅖% „ srebrna	78 45	78 60
4% „ złota	97 90	98 00
4½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	118 75	119 25
5% „ „ 1860 „ 500 „	131 25	131 75
4% „ „ 1860 „ 100 „	137 —	137 50
„ „ 1864 „ 100 „	167 50	167 75
„ „ 1864 „ 50 „	167 50	167 75
Losy Como-Renten	37 —	39 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . . . 10% podat.	106 —	107 —
Bukowińskie	97 75	98 25
Galicyjskie	[illegible]	[illegible]
Morawskie	[illegible]	[illegible]
Niższo-austryackie	[illegible]	[illegible]
Wyższo-austryackie	[illegible]	[illegible]
Siedmiogrodzkie	[illegible]	[illegible]
Styryjskie	[illegible]	[illegible]
Temeskie	[illegible]	[illegible]
Węgierskie	[illegible]	[illegible]
Węgier. z klauz. 1867	[illegible]	[illegible]
5% Renta państw.	[illegible]	[illegible]
6% Renta węgierska złota	[illegible]	[illegible]
4% „ „ „ (za Ostbahn)	[illegible]	[illegible]
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	[illegible]	[illegible]
Boden-Credit węgierskie . . . 140 „	[illegible]	[illegible]
„ austryackie . . 80 „	[illegible]	[illegible]
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	[illegible]	[illegible]
„ węgierskie . . 200 „	[illegible]	[illegible]
Depositen-Bank . . . . . 200 „	[illegible]	[illegible]
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	[illegible]	[illegible]
Gal. Bank dla Hand. i Prz. . 200 „	[illegible]	[illegible]
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	[illegible]	[illegible]
Unionbank . . . . 100 „	[illegible]	[illegible]
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	[illegible]	[illegible]
Wied. Bankverein . . . . 100 „	[illegible]	[illegible]
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . . . 200 złr. bez%	[illegible]	[illegible]
Alföld-Fiume . . . . . 200 „ 5%	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	609 —	611 —
Elżbiety . . . . . . 210 „ „	217 50	218 —
Linz-Budweis . . . . 200 „ „	195 75	196 25
Salzburg-Tyrol . . . . 200 „ „	185 75	186 25
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2770	2775
Franciszka Józefa . . 200 „ „	194 50	195 —
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	308 —	308 50
Koszycko-Oderberg . . 200 „ „	145 —	145 50
Lwowsko-Czern. Jassy . 200 „ „	170 50	171 —
Nordwest austr. . . . 200 „ „	205 50	206 —
„ „ Lit. B. 200 „ „	226 50	227 —
Rudolfa . . . . . . 200 „ „	165 50	166 —
Siedmiogrodzka I . . . 200 „ „	[illegible]	[illegible]
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 „ „	[illegible]	[illegible]
Südbahn (Lombardy) . . 200 „ „	[illegible]	[illegible]
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	[illegible]	[illegible]
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	[illegible]	[illegible]
„ Nord-Ost . . . 200 „ „	[illegible]	[illegible]
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	[illegible]	[illegible]
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	[illegible]	[illegible]
5% Boden-Credit węg.	[illegible]	[illegible]
5% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	[illegible]	[illegible]
5% Listy dłużne Włość. . 20 lat	[illegible]	[illegible]
5% Towarzystwa kredyt. . . .	[illegible]	[illegible]
„ „ złote 36 lat	[illegible]	[illegible]
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk. . .	[illegible]	[illegible]
„ „ „ „ . . .	[illegible]	[illegible]
5% Bank Hipot. lwow.	[illegible]	[illegible]
„ „ „ . . nowe 37 lat	[illegible]	[illegible]
5% Austro-węg. Bank (Nationalny) wal. a.	[illegible]	[illegible]
5% Szlasko austr. Bod. Kredit-Anstalt	[illegible]	[illegible]
5% Węg. ogól. Bod. Kredit 34 lat	[illegible]	[illegible]
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk. . .	[illegible]	[illegible]
5% Gal. Tow. Kred. Kredit-Institut.	[illegible]	[illegible]
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . . . . 300 złr. 5%	[illegible]	[illegible]
Alföld-Fiume . . . . 200 „ „	[illegible]	[illegible]
„ Em. 1874 . . . 200 „ „	[illegible]	[illegible]
Carl-Ludwig I Em. . . 200 „ 4½%	[illegible]	[illegible]
Elżbiety . . . . . . 100 „ 4½%	[illegible]	[illegible]
„ Em. 1862 . . . 300 „ 5%	170 50	171 50

	płacą	żądają
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	103 75	104 50
„ Em. 1870 . . . 200 „ „	103 40	103 80
„ „ 1872 . . . 200 „ „	103 50	104 50
„ Salzb.-Tyr. 1870 200 „ „	103 90	104 30
Eperies. Rarn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . . . 4½%	104 75	105 —
„ „ wal. austr. . . . „	100 50	101 50
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	105 75	— —
„ poż. 14 milion. 1882 . „	103 75	104 25
„ poż. 1872 r. . . 100 złr. 5%	102 60	103 —
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	101 75	102 25
„ Em. 1873 . 200 „ „	101 75	102 25
Gal.-Karol-Lud. I Em. . 200 „ „	[illegible]	[illegible]
„ „ II „ 1878 . 300 „ „	[illegible]	[illegible]
„ „ III „ 1872 . 300 „ „	[illegible]	[illegible]
Koszycko-Oderb. . . . 200 „ „	[illegible]	[illegible]
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ „	[illegible]	[illegible]
„ II „ 1867 300 „ „	[illegible]	[illegible]
„ III „ 1868 300 „ „	[illegible]	[illegible]
„ IV „ 1887 300 „ „	[illegible]	[illegible]
Nordwestb. austr. . . . 200 „ „	[illegible]	[illegible]
„ „ Lit. B. 200 „ „	[illegible]	[illegible]
„ „ Em. 1874 200 „ „	[illegible]	[illegible]
Rudolfa . . . . 300 „ „	[illegible]	[illegible]
„ Em. 1869 . . . 300 „ „	[illegible]	[illegible]
„ Em. 1872 . . . 300 „ „	[illegible]	[illegible]
„ Salzkam. gut. zł. 300 „ „	[illegible]	[illegible]
Siedmiogrodzkiej I . . . 300 „ „	[illegible]	[illegible]
Staatseisenbahn . . . . 500 fr. 3%	[illegible]	[illegible]
Südbahn (Lombardy) . . 500 „ 3%	[illegible]	[illegible]
„ „ . . 500 „ 5%	[illegible]	[illegible]
Theissb.-Gesell. . . . . 200 złr. 5%	[illegible]	[illegible]
Węg.-gal. Łupkow. . . . 200 „ „	[illegible]	[illegible]
„ „ „ . . . II Em. 200 „ „	[illegible]	[illegible]
„ Nordost . . . . . 200 „ „	[illegible]	[illegible]
„ „ złotem . . 200 „ „	[illegible]	[illegible]
„ Westbahn . . . 200 „ „	[illegible]	[illegible]
„ „ Em. 1874 200 „ „	[illegible]	[illegible]
Losy.		
5% Donau Regul. . . . . 100 złr.	[illegible]	[illegible]
Premiowe Wiedeńskie . . 100 „	[illegible]	[illegible]
„ Węgierskie . . 100 „	[illegible]	[illegible]
3% „ Tureckie . . . fr. 400	[illegible]	[illegible]
Kredytowe . . . . . . 100 złr.	[illegible]	[illegible]

		płacą	żądają
Clary . . . . zł.	42	38 —	38 50
4% Donau-Dampfsch. . . „	105	108 —	109 —
Insbrucku. . . . . . . „	20	21 50	22 —
Keglewicha . . . . . . „	10½	19 50	20 50
Krakowskie . . . . . . „	10	— —	19 25
Ofner (miasta Budy) . . „	40	40 —	40 50
Palty . . . . „	42	36 50	37 —
Rudolfa . . . . „	10½	21 —	21 75
Salma . . . . „	42	51 —	53 —
Salzburgskie. . . . . . „	20	22 50	23 —
St. Genois . . . . . . „	42	45 —	45 50
Stanisławowskie . . . . „	20	22 50	23 50
4½% Tryesteńskie . . . „	105	127 —	137 50
„ „ . . . „	50	[illegible]	[illegible]
Waldsteina . . . . . . „	21	[illegible]	[illegible]
Windischgrätza. . . . . „	21	[illegible]	[illegible]
Waluty.			
Dukaty ważne		5 65	5 67
Listy zdawkowe		9 48	9 49
Imperyały rosyjskie . .		9 78	9 80
Funty szterl. angielskie		119 40	119 65
Liry włoskie		[illegible]	[illegible]
Marki niemieckie za 100 marek		58 55	58 60
Rubel papierowy za 100		119 —	119 25

Lwów 16 marca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 zł.	308 —	312 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	97 80	98 50
5% „ „ „ „	[illegible]	[illegible]
5% „ „ „ „ 37-letnie.	[illegible]	[illegible]
5% „ „ Banku hip. gal.	[illegible]	[illegible]
5% „ „ włośc. galic.	[illegible]	[illegible]
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	[illegible]	[illegible]
5% Pożyczka krajowa . . .	[illegible]	[illegible]

Warszawa 16 marca.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r. . . kupon	[illegible]	100 25
5% Listy likwidacyjne . . . kupon	[illegible]	116